

Jan Paweł II – Kim jest dla mnie?

Zjednoczony z Chrystusem i Jego Matką

s. Halina Bobkowska – Sierca, 21 kwietnia 2005

Kiedy myślę o Ojcu Świętym, to mam wrażenie, że dotykam czegoś szczególnego, kogoś świętego. Ta świętość, to nic innego, jak zjednoczenie z Chrystusem i Jego Matką oraz niekończąca się dobroć i miłość do człowieka – i to każdego człowieka.

Nie miałam szczęścia spotkać się z Ojcem św. twarzą w twarz, uścisnąć Jego dłoni i usłyszeć Jego słowa skierowane tylko do mnie. Pomimo to spełniło się moje pragnienie. Chciałam popatrzeć Ojcu św. w oczy. Dokonało się to na Placu św. Piotra w 1996 roku. Stałam przy barierce na samym przedzie – na krzesełku, byłam więc bardziej widoczna. Kiedy Ojciec św. zbliżył się do nas, odwrócił się, popatrzył, zatrzymał wzrok i pobłogosławił.

Do dziś czuję na sobie to spojrzenie. Czułam się, jak ewangeliczny młodzieniec, na którego Jezus spojrział z miłością, jak celnik Mateusz i jak Piotr, który potem zapłakał. W moich oczach również pojawiły się łzy szczęścia i skruchy.

Potem wiele razy, na różnych pielgrzymkach, miałam szczęście stać tam, gdzie przechodził Piotr naszych czasów. Sama Jego obecność poruszała moje serce do głębi.

Natomiast to, co najbardziej inspiruje mnie do działania, to Jego wyobraźnia miłosierdzia, której przykład dawał przez prawie 27 lat. Ojciec św. całą swoją postawą pełną otwartości, dobroci i miłości pokazał mi, czym jest wyobraźnia miłosierdzia.

Kolejną bardzo ważną lekcją dla mnie jest postawa Ojca św., który pomimo różnych trudności, pomimo tego, co działo się na świecie, w Kościele – nigdy nie pozwolił odebrać sobie nadziei, radości i wolności. On zawsze pozostawał ten sam – uśmiechnięty, dobry, miłosierny i wierny do końca.

Ojciec święty, dziękuję Ci za wzór wielkiej miłości do Boga, Jego Matki i Kościoła. Dziękuję za każde słowo i autentyczność życia.

Pójdź za mną

s. Donata Boczek OSU

Jan Paweł II był dla mnie i pozostanie w pamięci, jako autentyczny świadek Chrystusa na ziemi. Wczytując się w treści encyklik i listów pisanych do wiernych, odczytuję całą głębię bliskości obcowania z Panem i świadczenia o Nim życiem. Są mi bardzo bliskie słowa, które Ojciec Święty często powtarzał: „Pójdź za mną” oraz tekst pieśni „Barka”.

Ojciec Święty, bo tak Go sobie przywłaszczyłam, był dla mnie ojcem. Wzorem modlitwy i poszanowania każdego człowieka oraz jednoczenia ludzi.

W moim sercu zawsze było pragnienie, by spotkać się z Papieżem – miałam wiele pięknych snów – i to pragnienie się spełniło. Będąc w Rzymie na Probacji, mogłam być blisko Ojca św. – na odległość ręki – aż osiem razy.

W 20. roku Jego pontyfikatu, 16 października 1999 r., uczestniczyłam we Mszy św. w prywatnej kaplicy, a potem w spotkaniu naszej grupy z Ojcem Świętym. Gdy podeszłam, aby



16. S. Donata Boczek otrzymuje różaniec, w głębi s. Faustyna Urlik, s. Bernadetta Guzy, s. Irena Kopiel, s. Anna Rogozińska, 16 października 1999 r.

prosić o błogosławieństwo – nie mogłam wypowiedzieć ani słowa. Ojciec św. dając mi różaniec, parząc na mnie i uśmiechając się powiedział: „Rozumiem”. Spotkanie to pozostanie na zawsze głęboko w moim sercu. Czas Jego choroby i odejścia do Pana pozostanie dla mnie niezapomniany, bogaty w przeżycia i dobre postanowienia. Po ludzku jest mi żal i odczuwam Jego brak, (...) ale serce wypełnia dziękczynienie za dar takiego Papieża – pielgrzyma niestrudzonego do końca.

Każdego dnia modłę się i proszę Go także o wstawiennictwo, bym i ja nigdy nie zawiodła Chrystusa i była radykalnie wierna do końca.

Posłany, aby głosić

s. Benwenuta Chylińska OSU – Sierca, 18 kwietnia 2005

Kilka dni po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II liturgia mszalna podała nam tekst św. Jana z 3 rozdziału jego Ewangelii. Podczas medytacji zatrzymałam się nad słowami: „Ten bowiem, którego Bóg posłał, mówi słowa Boże, a z niezmierzonej obfitości udziela (mu) Ducha” (J 3,34). Bez wątplenia tekst odnosi się do Pana Jezusa, ale moje myśli wybiegły do niezującego już wówczas Ojca Świętego. Przez wiele lat uważnie wpatrywałam się w osobę Papieża Jana Pawła II. Nie trudno zauważyć, że był człowiekiem posłanym, aby głosił nam Słowo Boże i któremu w niezmierzonej obfitości Bóg udzielał swojego Ducha.

To nie był ktoś wolny od cierpienia, doświadczeń, niepewności. Bóg prowadził Go trudną drogą, którą On pierwszy kroczył ze swoją miłością i światłem. Dzisiaj wszyscy widzimy, ja też, kim może być i czego może dokonać człowiek, który całkowicie, bez lęku, bez zastrzeżeń, oddał się Jezusowi za pośrednictwem Maryi – „Totus Tuus”.

Ojciec święty, Janie Pawle II, kiedyś powiedziałeś do zakonnic, do mnie też, że każda z nas powinna świadczyć o wielkości Boga – poświęcić każdego dnia wystarczająca ilość czasu dla Niego, aby mówić Mu o swojej miłości, a przede wszystkim dla Jego miłości opuścić wszystko. Ojciec święty, dziękuję Ci za te słowa i za całą Twoją niestrudzoną posługę w Kościele świętym i proszę, wspomagaj mnie w drodze do wieczności.

Starałam się towarzyszyć Papieżowi

s. Celestyna Dubarek OSU

Moje pierwsze spotkanie z Ojcem Świętym miało miejsce w Tarnowie, w naszej kaplicy urszulańskiej, gdzie Ojciec św. jako kardynał odprawiał Msze święte.

W Roku Świętym 1975 wyjechałam do Rzymu. Tam przeżyłam niezapomniane chwile: wybór Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Bardzo często przy różnych okazjach spotykałam się z Ojcem Świętym. Szczególnie została mi w pamięci modlitwa na Placu św. Piotra

po zamachu na życie Papieża w 1981 r. Kilkakrotnie przyjmowałam Komunię św. z rąk Ojca św., uczestniczyłam w modlitwie różańcowej i w różnych uroczystościach, którym przewodniczył Papież.

Będąc w Rzymie, we wspólnocie międzynarodowej, łączyłam się z przeżyciami Ojca św. Szczególnie bliska i znajoma była mi tęsknota za Ojczyzną. Wiem, że Ojciec św. też tęsknił za Polską. Przez swoje życie oddane Bogu starałam się towarzyszyć Papieżowi.

Po powrocie do Ojczyzny towarzyszyłam Ojcu św. modlitwą i dziękczynieniem za łaski otrzymane przez Jego osobę i nauczanie. Przez dar tak bliskiego spotkania i rozmawiania z Ojcem Świętym, moje życie stało się o wiele bogatsze. Osoba Ojca św., Jego nauki i odnoszenie się do drugiego człowieka dodawała mi sił i nadziei.

Ostatnie tygodnie życia Ojca św., Jego cierpienie i śmierć na nowo obudziły we mnie wszystkie wspomnienia i przeżycia. Za pośrednictwem telewizji i radia starałam się być z Ojcem św. Jestem przekonana, że teraz, w domu Ojca, nasz ukochany Ojciec św. Jan Paweł II modli się za wszystkich, a więc i za mnie.

Cieszę się także, że w mojej rodzinnej miejscowości (Siemiechów) została umieszczona figura Matki Bożej Niepokalanej, którą poświęcił Ojciec Święty.

Serce pałało

s. Ewa Dziura OSU – Warszawa, 6 kwietnia 2005

Najpierw było czarnobiałe zdjęcie szeroko uśmiechniętego kard. Karola Wojtyły. Zdjęcie kupione w czasie egzaminów wstępnych na studia w Warszawie w 1980 r. Kupione po to, by nie czuć się obco w opustoszałym akademiku.

W nowicjacie natomiast pociągała mnie Jego poezja. To ona odsłoniła przede mną rąbek tajemnicy obcowania z Bogiem... To ona mnie w nią wprowadziła.

Potem jego teksty – encykliki, adhortacje, listy – pomagały mi odkrywać prawdy, przy których moje serce pałało.

I wreszcie Jego życie, które stało się dla mnie dowodem na to, że radykalizmem Ewangelii trzeba i można żyć. Można żyć pomimo naszych ludzkich słabości.



*17. S. Ewa Dziura, w głębi M. Judith Mietzelfeld,
M. Bernadette Josèphe Berquer – październik 1995 r.*

Otwórzcie drzwi Chrystusowi

s. Jadwiga Grzenkiewicz OSU – Wrocław, 9 kwietnia 2005

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – te słowa wypowiedziane na samym początku pontyfikatu przez Papieża Jana Pawła II – wypowiedziane z wielką mocą i z natchnienia Ducha św. otworzyły moje oczy, by ufnie patrzeć, jak je w praktyce będzie wypełniał. Od tej chwili stał się moim przewodnikiem i nauczycielem. Otwórzcie drzwi na oścież i nie lękajcie się...

Patrzę, więc i uczę się jak Papież na oścież otwiera drzwi swego serca i Watykanu Chrystusowi. Spotyka się i wyrusza na spotkanie z człowiekiem i jego sprawami. Wyrusza na ludzkie drogi – nie oszczędzając siebie – by wsłuchać się w człowieka, by zobaczyć jak żyje i co dla niego może zrobić. Od Afryki, poprzez slumsy Ameryki południowej, po Alaskę, Indian amerykańskich i aborygenów australijskich po ONZ, Paryż, Warszawę, Ludźmierz i Denver. Tuli dzieciaki i czułością obejmuje chorych i kaleki.

Specjalną miłością, ale i zawsze wymagającą obejmuje młodych – przyszłość Kościoła i świata. Widzi konkretnego człowieka – nie tłumy. Iluż ludzi powiedziało przy drugim spotkaniu z Nim po latach – On mnie poznał, pamiętał...

Ale też uczy mnie przekraczać bez lęku i z wielkim szacunkiem „progi innych” inaczej myślących i tego, co nowe: w pierwszym dniu swojego pontyfikatu – odwiedza swojego chorego przyjaciela Bp. Deskura w szpitalu, pierwszy przekracza próg synagogi, udaje się na górę Athos, przyjaźnie i z wielką wolnością wewnętrzną wita Dalajlamę, zaprasza do swojego papa mobile Kwaśniewskiego, umie rozmawiać z Fidel Castro. To nie dyplomatyczno-polityczne zabiegi – to serdeczna miłość człowieka, w którym widział Chrystusa. Nie bojąc się ani na chwilę naszego wejścia do Unii Europejskiej, wręcz nas do tego mobilizując – umie stawiać wymagania wobec jej konstytucji i wytycza zadania, które Polska może w niej pełnić, jako naród katolicki.

Człowiek ponad podziałami, należący tylko do Chrystusa i z Nim się liczący. Pozostał w głoszeniu SŁOWA Chrystusowego niezmienny do końca – w trosce o jego nienaruszalność, wymagający, zdecydowany, ale i cierpliwy. Otwórzcie drzwi Chrystusowi, ale nie tylko te prowadzące do ludzkiego serca i umysłu, ale wszystkie drzwi-uprzedzenia, które budowała przez długie lata historia.

Wdzięczna jestem Panu Bogu, że pozwolił mi żyć w czasie tego pontyfikatu. Śmierć naszego papieża przeżyłam z całym Narodem, jako wielkie rekolekcje – i ten wielki Słowiański Papież, który orał w trudzie, znoju i ogromnym cierpieniu przez prawie 27 lat, dopiero swoją śmiercią wznicił iskrę, która już zapaliła świat i zjednoczyła w modlitwie, w życzliwym geście, otwartości wszystkich ludzi różnych kultur, wyznań i poglądów. Ufam bardzo, że teraz mamy przemożnego Orędownika dla tej dogłębnej przemiany.

Uczyć się będę do końca mojego życia ze świadectwa Jego życia i już dziś proszę o Jego przemożne wstawiennictwo, by mi dopomagał w urzeczywistnianiu mojego życiowego hasła: SOLUS DEUS!

Vox populi

s. Maria Ignacja Herman OSU, lat 94

W czasie swego pontyfikatu Ojciec św. Jan Paweł II był dla mnie niezwykłym Papieżem Kościoła Katolickiego w XX wieku. Korzystając szczególnie z mediów po śmierci Jana Pawła II, widząc ceremonie pogrzebowe, tłumy ludzi, młodzieży, słysząc wypowiedzi przedstawicieli różnych państw na wszystkich kontynentach, myślałam to *Vox populi*. (...)

Chrystus przeszedł przez ziemię

s. Anna Kawa OSU

Niewielu jest w historii ludzi, którzy tak odmienili świat, jak Ty Ojczy święty wciąż żyjący.
 Dokonałeś tego nie siłą miecza,
 Nie siłą armat, tylko siłą słowa.
 Twoje Ojczy święty krótkie zdanie na początku pontyfikatu stało się mottem do samego końca...

„Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”

Nie byłeś Włochem.

To pierwszy przypadek od stuleci.

Pochodziłeś z dalekiego kraju, oddzielonego od świata żelazną kurtyną.

Byłeś wówczas młody, energiczny, pełen głębokiej wiary i nadziei pokładanej w Bożą Opatrzność.

Taki rozpocząłeś swój niezwykle pontyfikat, zmieniający oblicze Ziemi.

Już w tamtą niedzielę 22 października 1978 roku świat zaczął rozumieć, że od tej pory nie będzie takie jak przedtem...

Nie lękajcie się!

Te słowa dedykowałeś ludziom zamieszkującym wszystkie kontynenty świata, zarówno katolikom jak i wyznawcom innych religii.

Nie lękajcie się, bo Chrystus was kocha i to kocha was zawsze!

Kocha nawet wtedy, kiedy zawodzimy, kiedy nie odpowiadamy na Jego oczekiwania.

Nigdy nie zamyka przed wami ramion swego miłosierdzia.

Z takim orędziem poczynając od Republiki Dominikańskiej przemierzyłeś świat.

Odwiedziłeś jedno- lub wielokrotnie 132 kraje oraz około 900 miejscowości.

Spędziłeś w podróżach 586 dni, przebywając ponad 1 650 900 km, co odpowiada ponad 30-krotnemu okrążeniu Ziemi wokół równika.

Naszą Ojczyznę odwiedziłeś najwięcej razy – dziewięć.

Wygłosiłeś ponad 2400 przemówień.

Słuchały Cię miliony na całym świecie.

Przemawiałeś nie tylko słowem, ale całą swoją osobą. Przemawiałeś spojrzeniem, wyciągnięciem dłoni, uśmiechem, śpiewem, nawet laską, wzbudzając tym wielki entuzjazm.

Ostatnio najmocniej przemawiałeś swoim milczeniem i cierpieniem

Przemawiałeś do nas swoim człowieczeństwem.

To nie było tak, że o czymś tylko mówiłeś, Ty Ojczy święty świadczyłeś!

Często powtarzałeś słowa Pawła VI, że człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków niż nauczycieli.

Wiedzieliśmy jak żyłeś, co myślałeś, co lubiłeś, z kim się przyjaźniłeś.

Byłeś z nami, pokazywałeś jak żyć.

Byłeś niczym otwarta księga dostępna dla każdego.

Ogłosiłeś 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji apostolskich, 43 listy apostolskie, zwołałeś 9 konsystorzów; mianowałaś 232 kardynałów, kanonizowałaś 478 świętych i beatyfikowałaś 1318 błogosławionych. Spotkałeś się z wiernymi na ponad 1020 audiencjach generalnych.

Usiłowałaś, nasz umiłowany Ojczy święty, na wiele sposobów pomóc nam szukającym odpowiedzi na pytanie o sens i cel życia.

Zawsze wskazywałaś na miłość, bez której człowiek nie może żyć. Bez miłości człowiek sam dla siebie pozostaje istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu.

Niestrudzenie prowadziłeś do Źródła miłości – do Jezusa: Nie zwracajcie się do nikogo, poza Jezusem. Nie szukajcie gdzie indziej tego, co tylko On może wam dać.

Nawiązywałaś wspaniały kontakt z młodzieżą

Rozumiałaś ich dramatyczne problemy jak dobry Przyjaciel i to Przyjaciel wymagający.

Apelowałaś w Denver: Młodzieży nie zagłuszaj swojego sumienia.

Podnosiłeś poprzeczkę wymagań w swoich listach i orędziach.

Wzbijajcie się na wysokie szczyty!

Wy, młodzi, jesteście przyszłością i nadzieją świata, wy jesteście moją nadzieją.

Chrystus was potrzebuje, pragnie bowiem, aby ewangelia zbawienia dotarła do wszystkich.

Bądźcie apostołami!

Musicie być odważni!

Ojczy święty, Ty sam śmiało wychodziłeś naprzeciw nowym wyzwaniom,

dodawałeś otuchy potrzebującym na całym świecie.
 Brałeś na ręce dzieci, tuliłeś trędowatych.
 Miliony rąk wyciągniętych w Twoją stronę, pragnących Cię dotknąć Ojczy, świadczyły, że ludzie oczekiwali od Ciebie pocieszenia i wsparcia.
 Było zawsze w Tobie tyle prostoty i bezpośredniości.
 Nie byłeś zmęczony, będąc tytanem pracy.
 Umiałeś odpoczywać.
 Zaszokowałeś Włochów i cały świat, kiedy podczas pierwszej zimy po wybraniu na papieża pojawiłeś się na nartach w Alpach

Tak jak Chrystus pragnąłeś jedności.
 Rozumiałeś doskonale, że przyczyną wielu wojen i konfliktów są różnice religijne.
 Poprowadziłeś Kościół w trzecie tysiąclecie.
 Byłeś niekwestionowanym autorytetem dla wielkich tego świata.
 Liczyli się z Tobą, zabiegali o audiencje.
 Nosiliś w swoim sercu małych, zapomnianych, opuszczonych, smutnych...
 Zaskoczyłeś rodzinę Milewskich w Leszczewie, wstępując w progi jej domu.
 Wspominałeś w Starym Sączu swoje pobyty w górach i trasy, którymi wędrowałeś.
 Zartowałeś, że Ślązakami w ich gwarze.

Obdarzony przez Boga charyzmatem, do końca wykonałeś Boży plan.
 Nie zmarnowałeś ani chwili.
 Cały świat wybuchnął rzewnymi łzami na wieść o Twojej ciężkiej chorobie i śmierci.
 Płakali i modlili się za Ciebie, nasz Ojczy, wszyscy: chrześcijanie, muzułmanie, żydzi.
 Młodzi chłopcy grając w bilarda w Tarnowie, w chwili gdy usłyszeli wiadomość o Twoim odejściu do wieczności, padli natychmiast na kolana, a po chwili wszyscy pojechali do Katedry, by tam resztę nocy spędzić na modlitwie.

Zwaśniona przez wiele lat rodzina po raz pierwszy złączyła się we wspólnej modlitwie różańcowej za „naszego Ojca”.
 Nienawidzący się i zwalczający kibice Wisły, Cracovii i Hutnika, w zgodzie stanęli przy wspólnym ołtarzu na stadionie.
 Dziewiętnastoletni Artur wyznał po meczu: to dowód, że prawie 27-letni pontyfikat Jana Pawła II nie poszedł na marne.
 Ojczy święty, zjednoczyłeś swoim cierpieniem i śmiercią wszystkich ludzi.
 Wzbudziłeś pragnienie lepszego życia: „Będę próbował żyć według nauczania, tak ogromnie kochanego i szanowanego przeze mnie, Ojca świętego Jana Pawła II. Dla mnie jest to niespotykany i niepowtarzalny autorytet” – napisał Marcin.
 „Ojciec święty po prostu zmienił moje życie na lepsze” – wyznał Łukasz.

„...zmienił mnie na lepszego człowieka, który w końcu zrozumiał, po co żyje. Chciałabym nauczyć się modlić tak, jak Jan Paweł II. Pragnę, aby Bóg był w moim życiu tak samo ważny, jak dla Karola Wojtyły. Chciałabym przeżyć życie tak jak On... Moim dzieciom również nie pozwolę zapomnieć o tak dobrym człowieku, bo On dokonał rzeczy niemożliwej – zjednoczył ludzi na całym świecie, choć na chwilę” – zauważyła Kasia.

Cóż powiedzieć? Cóż powiedzieć?
 Ojczy święty, przeszedłeś przez ten świat jak Chrystus!
 Tak bardzo upodobałeś się do Niego!
 Wypełniłeś dzieło Ojca z nieba, tak jak Chrystus.
 Twoje „Amen” tak wzruszająco współbrzmi z Jezusowym, „Wykonało się”.
 Dziękuję Ci Ojczy święty.
 Moja radość przepełnia serce, że dane mi było żyć w tym samym czasie.
 To dar i zadanie!

Moje spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II

s. Ligia Kiecka OSU – Rokiciny Podhalańskie, 11 maja 2005

Będąc na studiach na KUL-u w latach 1953 - 1959 miałam zaszczyt i radość poznania Księdza Profesora Karola Wojtyły. Gdy w 1955/56. przyjeżdżał z Krakowa nocnym pociągiem do Lublina z wykładami na Wydziale Filozofii KUL-u, przychodził do klasztoru Sióstr Urszulanek, by odświeżyć się po podróży, odprawić Mszę św. i pomodlić się. Lubił modlić się w ławeczce na korytarzu przy kaplicy przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Był tak zamodlony, że nie przeszkadzało Mu dość częste przechodzenie Sióstr z klauzury i do klauzury. Natomiast po śniadaniu szedł w lichych pantoflach odprawić Drogę Krzyżową.

Przełożoną Domu była wówczas M. Angela Kurpisz, a obsługiwała Księdzu Profesorowi bardzo dobra Siostra Chryzanta Nowak, która z wielkim szacunkiem i miłością troszczyła się o potrzeby Księdza Profesora, który był bardzo ubogi.

Siostra Przełożona idąc do rozmównicy zabierała ze sobą jedną lub dwie Siostry studentki, aby nas nauczyć, jak przyjmuje się gości.

Nigdy nie myślałam, że kiedy Ks. Karol Wojtyła, późniejszy Arcybiskup Krakowski, potem Kardynał, zostanie Papieżem, będzie pamiętał o M. Angeli, s. Chryzancie i o mnie. Przekonałam się o tym, gdy jako delegatka na Kapitułę Generalną w 1995 r. byłam na audiencji specjalnej dla Urszulanek. Gdy Ojciec św. doszedł do mnie powiedział – ku memu wielkiemu zdumieniu: „A Siostrę to pamiętam”. Zastanawiając się skąd – podpowiedziałam Ojcu św.: „Z Krakowa? A może z Lublina?” – Odpowiedział: „Tak, a tam była Siostra Chryzanta, ale już nie żyje”. Było to zatem po 40. latach!

Siostrę Angelę Kurpisz kojarzył Ojciec św. bardziej z Krakowem, gdzie była jakiś czas dyrektorką WIK-u i gdzie spędziła ostatnie lata swego życia. Siostra przepowiedziała, że Karol Wojtyła zostanie papieżem.

Podziwiałam, zatem, genialną pamięć Ojca św., który wśród tysięcy spraw całego Kościoła i milionów spotykanych ludzi, potrafił pamiętać o siostrach z Polski. Wydaje mi się, że uzdalniała Go do tego prawdziwa Chrystusowa miłość i życzliwość. Dlatego każdy człowiek czuł w Nim kochające serce Ojca.

W moim życiu było mi danym jeszcze kilka razy spotkać się z Ojcem św. w Rzymie lub w Castel Gandolfo. Najbardziej przeżyłam pierwszą pielgrzymkę do Rzymu uczennic i grona naszego reaktywowanego Liceum w Poznaniu. Stanowiliśmy grupę liczącą 37 uczennic, 5 nauczycieli i 3 mamy uczennic. W Rzymie byliśmy od 6 do 13 lipca 1984 roku. Dzięki pomocy naszych drogich Sióstr przebywających w Rzymie, mogliśmy dobrze zwiedzić Rzym, ale przede wszystkim, w dniach od 5 do 12 lipca, było nam dane 5 razy spotkać się z Ojcem św. Janem Pawłem II.

I tak: 6 lipca, w sobotę wyjechałyśmy o 19.00 do Watykanu razem z naszą Asystentką Generalną – S. Teresą Bartnicką, z S. Emilią Ehrlich, S. Martą Ryk i S. Natalią Rey na różaniec recytowany z Ojcem św. Janem Pawłem II. Kiedy nasze uczennice ubrane w białe bluzki z kołnierzem marynarskim i granatowe spódniczki pokazały się na palcu św. Piotra wzbudziły podziw i zainteresowanie. Zaraz dołączyła się do nas bardzo miła, rozśpiewana grupa kleryków z seminarium opolskiego. Zaprowadzono nas na dziedziniec św. Damazego. Na minutę przed transmisją różańca ukazał się wysoko na balkonie Ojciec św. a jego pełne dobroci spojrzenie i błogosławieństwo było skierowane ku nam. Radość wielka ogarnęła wszystkich i wyraziła się w oklaskach. Cieszyliśmy się, że razem z Zastępcą Chrystusa na ziemi możemy odmówić Różaniec, który na falach eteru płynie na cały świat. Błogosławieństwo Ojca św. na zakończenie i Jego uśmiech na pożegnanie napełniły wszystkich taką radością, że trzeba było ją wyrazić w śpiewie. Toteż grupa kleryków opolskich i nasze uczennice wychodząc z Watykanu śpiewali „Czarną

Madonnę”, „Barkę” i tak rozśpiewani przeszli na Plac św. Piotra pod obelisk, naprzeciw okien Ojca św. w których paliło się światło i śpiewali tam do godz. 22.30. Na pewno głos nasz dochodził do Jego pokoju. Było to cudowne przeżycie jedności z Papieżem.

W niedzielę, 7 lipca czekały nas dwa wspaniałe spotkania z Ojcem św. O godzinie 11.00 udaliśmy się na Plac św. Piotra, by razem z tysiącami ludzi w skwarze letniego południa czekać na „Anioł Pański” z Papieżem. Rozdzwoniły się dzwony Rzymu. Oczy wszystkich zebranych na Placu zwracają się w kierunku okna, z którego wywieszono dywanik z herbem papieskim, znak, że ukaże się tam Ojciec św., by odmówić wspólnie z wiernymi Anioł Pański. Nagle zrywa się potężna fala oklasków, która milknie, gdy Namiestnik Chrystusa pochwalił Pana Boga słowami: „Sia lodato Gesù Cristo!”.

Słuchaliśmy z uwagą słów papieskich o wielkich Apostołach Słowian – św. Cyrylu i Metodym. Po odmówieniu modlitwy Anioł Pański przyjęliśmy błogosławieństwo. Gdy Ojciec św. pozdrowił po polsku wszystkich Polaków i życzył im skorzystania z łask pielgrzymki do grobów Apostołów św. Piotra i Pawła, podziękowaliśmy Mu gromkimi oklaskami. Gdy biała postać papieża znikła z okna i tłumy się rozchodziły w różnych kierunkach, Polacy długo jeszcze śpiewali umiłowanemu Ojcu św.

Wieczorem czekała nas jeszcze większa radość, mianowicie audiencja specjalna dla Polaków w Sali Klementyńskiej o godz. 19.00. Cieszyliśmy się na to spotkanie z Ojcem św., lecz żadna z nas nie wiedziała, jak ta audiencja będzie wyglądała. Na Sali było 750 Polaków. Poproszono nas, byśmy śpiewały i przewodniczyły śpiewom. Punktualnie o godz. 19.00 wszedł na salę Ojciec św. w towarzystwie O. Heymo, dominikanina. Ojciec św. przywitał wszystkich i prosił, by to spotkanie miało charakter modlitwy, obejmując modlitwą wszystkie nasze sprawy, naszych bliskich i Ojczyzny. Ojciec św. powiedział: „A teraz bierzmy się do roboty. Może sobie jakoś poradzimy”. I tu wielka niespodzianka! Ojciec św. pragnie każdemu człowiekowi dać możliwość indywidualnego zetknięcia się z Nim! Podchodzimy więc sprawnie – jeden za drugim, poszczególnymi grupami. Ojciec św. każdemu podaje różaniec i pozwala ucałować pierścień, a fotografowie papiescy robią zdjęcia.

Nasz grupa śpiewa i podchodzi jako trzecia. W imieniu Sióstr Urszulanek, Zgromadzenia i Szkoły poznańskiej składam Ojcu św. wyrazy hołdu i czci. Ojciec św. mówi: „A teraz idą Urszulanki”. Nasze uczennice niosą w darze gobelin przedstawiający kościółek podhalański w zimie. Ojciec św. dziękuje, uśmiecha się, podaje rękę do ucałowania pierścienia i daje różaniec każdej. Jedna z uczennic, która z radości zaczęła szlochać, ma przepiękne zdjęcie, gdyż Ojciec św. przytulił ją do siebie. Wychodząc z Sali otrzymujemy jeszcze jeden dar – to jest książkę: „Mężczyznę i niewiastę stworzył ich”. Wszystkie nasze uczennice wychodzą uszczęśliwione i reagują różnie: jedne siadają na schodach, drugie rzucają się w objęcia koleżanek, inne skaczą z radości. Chętnie zostałybyśmy dłużej na tych schodach, lecz Szwajcar na to nie pozwala. Schodząc na dziedziniec św. Damazego uczennice zaczęły znów śpiewać: „Czy wy wiecie, że my mamy Papieża?” i „Czy wy wiecie, że Go bardzo kochamy?”, „Papieża, w którym mieszka Boży Duch?”

Wsiadamy w zadumie głębokich przeżyć do autokaru. Nie pamiętamy, że nie jadłyśmy nic od śniadania, „bo nie samym chlebem żyje człowiek”.

Środa, 11 lipca: audiencja generalna na Placu św. Piotra. Towarzyszyły nam: S. Teresa Bartnicka, S. Marta Ryk i S. Emilia Ehrlich. Dzięki nim otrzymałyśmy bardzo dobre miejsce. Ojciec św. idąc do chorych przechodziła koło naszej barierki i kilku uczennicom udało się zamienić kilka słów z Ojcem św. i ucałować rękę. Gdy po wygłoszonej nauce o małżeństwie Ojciec św. powiedział po polsku: „Witam pielgrzymkę Liceum Sióstr Urszulanek czarnych z Poznania”, zaśpiewałyśmy głośno: „Oto jest dzień, który dał nam Pan”, a potem rozległy się oklaski.

Uczestnicząc w audiencji generalnej przeżywa się powszechność Kościoła, widząc ludzi różnych krajów i kontynentów. Dziękujemy panu Bogu za te głębokie przeżycia żywego Kościoła, któremu przewodniczy Jan Paweł II – nasz Rodak!

To już czwarty raz było nam dane, w tak krótkim czasie, spotkać się z Ojcem św. Miałyśmy jeszcze skryte marzenia uczestniczyć we Mszy św. odprawianej przez Ojca św. w kaplicy prywatnej. Jednakże na naszą prośbę Ks. Prałat Dziwisz odpowiedział odmownie, ponieważ Ojciec św. wyjeżdżał zaraz po obiedzie do Castel Gandolfo. Nasze uczennice przyjęły odmowę spokojnie, bo i tak miałyśmy dużo szczęścia. Wobec tego zaczęły pakować mundurki do walizek, a tymczasem po południu telefon: „Ojciec św. zaprasza nas jutro rano do kaplicy w Castel Gandolfo”. Nasze dziewczyny szalały z radości! Nasz Ojciec św. odgadł nasze pragnienia!

Czwartek, 12 lipca: O 5.30 pobudka i o 6.00 wyjazd do Castel Gandolfo. Wyprawie przewodniczyła Siostra Marta Ryk. O 7.30 wchodzimy do Pałacu papieskiego. Ks. Prałat Stanisław Dziwisz podprowadza nas do kaplicy. Idziemy cichutko w milczeniu do kaplicy. Ojciec św. klęczy na swoim klęczniku przed ołtarzem zatopiony w modlitwie. Kiedy wstał z klęczek, spojrział na nas z dobrocią i powiedział: „Pochwalony Jezus Chrystus”.

Rozpoczyna się Ofiara Eucharystyczna. Nasze uczennice śpiewają, Ojciec św. recytuje. Trudno powiedzieć o wewnętrznych przeżyciach, ale wszyscy trwają w wielkim skupieniu. Komunia św. z rąk Papieża – wszyscy ogromnie przejęci, w oczach widać było wzruszenie i łązy radości. Po mszy św. wychodzimy z Księdzem Dziwiszem do pięknej Sali i ustawiamy się w półkole. Czekając na Ojca św. śpiewamy pieśń maryjną. Ojciec św. wchodzi, staje w pośrodku nas i pozwala Panu A. Mari zrobić zdjęcia. Potem przechodzi od jednej do drugiej i podaje rękę. Mówi: „Ładnie śpiewacie. Nawet Siostra Marta nie musiała wam pomagać.” Kiedy w imieniu wszystkich podziękowałam za tak wielki przywilej i łaskę, Ojciec św. z pełnym dobroci zadowoleniem powiedział: „Tak, bo też to jest łaska i przywilej. Ale was do końca wytrzymałem w niepewności! A teraz prędko wyjeżdżajcie z Rzymu, bo was inni zjedzą z zazdrości.”

Pożegnawszy się jeszcze raz z nami Ojciec św. odszedł, a Ks. Prałat Dziwisz odprowadził nas do drzwi i wręczył mi kopertę z pieniędzmi na wykupienie zdjęć!

Urzeczone tak wielką dobrocią Ojca świętego, ubogacone głębokimi przeżyciami wracałyśmy autokarem do Rzymu. Każda z nas pragnęła w ciszy przeżywać i rozważać „wielkie rzeczy, które nam Pan uczynił.” Równocześnie uczennice zapragnęły szybkiego powrotu do domu, by móc ze swoimi najbliższymi podzielić się swoim prawdziwym szczęściem i dobrem, którym się ubogaciły.

Dziękuję Bogu za wielki dar Papieża Jana Pawła II, za Jego dobroć ojcowską dla każdego człowieka, za świadectwo wiary, za całkowite zawierzenie i oddanie Bogu i Maryi aż do ostatniej chwili życia.

Modłę się za Niego, o rychłe wyniesienie na ołtarze, lecz modłę się i do Niego prosząc o Jego pomoc i opiekę.

W świetle tego spojrzenia

s. Teodozja Kościółek OSU – Bardo Śląskie, 13 kwietnia 2005

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie przede wszystkim ojcem, któremu nie był obojętny nikt. To zastępca Chrystusa. Tak, każde spotkanie z Ojcem Świętym, podczas każdej pielgrzymki było takim. A szczególnie to osobiste, które Opatrzność Boża pozwoliła mi przeżyć w lutym 1996 roku, było spotkaniem z kochającym Ojcem. Tego nie da się wyrazić słowami. Stałam koło Ojca Świętego, kiedy robiliśmy wspólną fotografię i nie byłam w stanie wyrazić ani jednego słowa. Gdyby nie Ojciec Święty, który zaczął rozmowę, pewnie pozostałoby tylko spojrzenie.

Po raz pierwszy z tym spojrzeniem Ojca Świętego spotkałam się podczas II pielgrzymki do Polski w 1983 roku, kiedy byłam z grupą młodzieży z mojej parafii rodzinnej na apelu na Jasnej Górze. Stałam bardzo daleko od wałów w parku. Ojciec Święty przejeżdżał w samochodzie i wydawało mi się – a może i tak było – spojrzał na naszą wiwatującą grupę, błogosławił. Stałam wysoko ponad tłumem – koledzy trzymali mnie, dlatego spotkałam się ze wzrokiem Ojca Świętego. Było to niezwykle spojrzenie. Spojrzenie, w którym czułam miłość Jezusa. Towarzyszyło mi ono odtąd i nie mogłam na to spojrzenie odpowiedzieć inaczej, niż oddać Jezusowi swoje życie. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jaki to będzie zakon. Jezus przyprowadził mnie do sióstr urszulanek do Tarnowa i tak po dwóch latach rozpoczęła się moja przygoda z Jezusem w urszulańskiej rodzinie. (Pierwszą urszulanką, jaką spotkałam była s. Joanna Wawrzynów. Spotkałam ją na Błoniach Krakowskich, też podczas II pielgrzymki Ojca Świętego a później na rekolekcjach maturzystów).



18. S. Teodozja Kościółek OSU – 1996 r.



19. S. Teodozja Kościółek OSU – 1996 r.

Wróć jeszcze do tego spotkania z 1996 roku. Pojechałam z ośrodkiem duszpasterskim w Sierczy i Sygnejczowie na pielgrzymkę do Rzymu. Moim marzeniem było spojrzeć Ojcu Świętemu w oczy, a przecież nie mówiłam mu o tym. Ojciec Święty po zrobieniu wspólnej fotografii i rozmowie z uczestnikami, wracając już, zatrzymał się i zaczął rozmowę: „A siostra to skąd?”. Podałam Ojcu Świętemu rękę usiłując coś powiedzieć. Ojciec Święty zatrzymał moją rękę w swojej ciepłej dłoni, a drugą chwycił mnie, jakby chciał dodać mi odwagi, patrząc w oczy żartował, a ja miałam wrażenie, że wie o mnie wszystko. Potem Ojciec Święty wziął moją głowę w swe dłonie i ucałował. Nie da się opisać, co wtedy przeżywałam – płakałam ze szczęścia.

To było spotkanie ze świętym człowiekiem. Często wracam do tych fotografii, do przeżytego spotkania. Szczególnie wtedy, gdy jest mi trudno i ciężko. Dziękuję Bogu za dar tego spotkania, za dar Ojca Świętego. Nie przestaję też dziękować za dar pielgrzymek do Ojczyzny. Dane

mi było uczestniczyć w wielu spotkaniach, i tak:

- W roku 1983 – na opisywanym Apelu na Jasnej Górze oraz na Błoniach Krakowskich.
- W roku 1987 – w Kielcach na spotkaniu zakonników i sióstr zakonnych oraz na mszy świętej na lotnisku w Masłowie i na mszy św. na Rynku Krakowskim.
- W 1995 roku – dane mi było być w Skoczowie.
- W 1997 roku – na Błoniach Krakowskich, gdy Ojciec Święty kanonizował bł. Jadwigę Królową.

- W roku 1999 – na Błoniach Krakowskich, kiedy Ojciec Święty nie przybył, bo zachorował. Była to wielka modlitwa o zdrowie dla Ojca Świętego.
- W 2002 roku – na Błoniach Krakowskich.

Oraz wiele razy na trasach, gdy Ojciec Święty przejeżdżał po Krakowie. Tak, jak pewnie każda Siostra, uczestniczyłam również w transmisjach podczas pielgrzymek do Ojczyzny i nie tylko.

- W roku 2003 podczas probacji, gdy byłyśmy w Rzymie miałyśmy szczęście uczestniczyć we mszach świętych z okazji 25-lecia pontyfikatu, beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty oraz na modlitwie Anioł Pański i audiencji środowej. Te wszystkie spotkania, za każdym razem, były ogromnym doświadczeniem wspólnoty Kościoła, doświadczeniem spotkania z następcą św. Piotra, spotkaniem z Ojcem Świętym, spotkaniem z Chrystusem. Ożywiały one moją wiarę i pragnienie lepszego życia, pragnienie świętości.

Za wielki dar poczytuję też sobie spotkania z Ojcem Świętym przez jego książki, dokumenty: encykliki, adhortacje, listy, poezję. Są to dokumenty do studiowania i medytacji na kolanach, z tego skarbca czerpać możemy wszyscy.

Śmierć i ostatnie dni choroby Ojca Świętego były wielkim przeżyciem i doświadczeniem wspólnoty Kościoła. Przeżyciem bolesnym, ale też niosącym pokój i radość za możliwość życia w czasach takiego Ojca Świętego. Całe moje życie zakonne płynęło w świetle tego spojrzenia, którym Ojciec Święty mnie obdarzył i które miało tak decydujące znaczenie. Przykład i świadectwo życia Ojca Świętego umocniło moją wiarę, uczyło zaufania Bogu. Jego oddanie się Maryi, uczyło jak oddawać siebie Chrystusowi w codzienności, jak należeć całym sercem do Niego. Słowa Ojca Świętego są czytelnym znakiem, jak bardzo Bóg umiłował człowieka, umiłował mnie.

Dla mnie Ojciec Święty to kochający i kochany Ojciec, to Święty. Wierzę, że „spogląda” teraz i wspiera nas i błogosławi z Nieba.

To taka garść wspomnień na gorąco po pogrzebie Ojca Świętego Jana Pawła II, po zrywie narodowym, po rekolekcjach o zasięgu narodowym i światowym, ale tego, co w sercu, nie da się do końca zamienić na słowa.

Nie pozwala mi spocząć

s. Jana Krogul OSU

Wierzę głęboko, że fizyczna nieobecność Ojca św. staje się chyba jeszcze bardziej Jego obecnością wśród nas. Teraz, gdy ziarno spoczęło głęboko w ziemi, zaczyna już wydawać pierwsze owoce. Całym sercem wierzę w to, że teraz Ojciec św. Jan Paweł II zbiera owoce swego długoletniego zasiewu, również w moim życiu, w moim sercu.

Wiele zawdzięczam Ojcu Świętemu, mimo że nie dane mi było spotkać Go osobiście. Mam pełną świadomość, że przez nauczanie Papieża, przez Jego poezję, a przede wszystkim świadectwo życia – Bóg objawił mi swoje prawdziwe Oblicze. Przez pośrednictwo Jana Pawła II Bóg uzdrowił moje serce i nieustannie podtrzymuje mnie w nowości życia.

Ojciec Święty „dotarł” do mnie poprzez swoje słowa, ale chyba jeszcze bardziej poprzez swoje promieniujące i jasne życie, w całkowitym zawierzeniu i oddaniu się Bogu.

To dzięki Ojcu Świętemu – w głównej mierze – dowiedziałam się, że jestem „objęta Miłością”, i że „ktoś się długo pochylał nade mną”, i co więcej, to „nachylanie się Boga” ciągle nade mną trwa.

Łaska Boża sprawiła, że doświadczyłam i nieustannie doświadczam owego „nachylania”. Bo co innego wiedzieć, że Bóg nosi mnie na rękach, a co innego doświadczać, że się jest noszonym...

Ojciec Święty pomógł mi nazwać to, co długie lata brzmiało mi w sercu, a czego ja sama nie umiała bym opisać:

*Jakże bardzo Cię kocham, mój Ojcze,
dziwny Ojcze, urodzony w mej duszy,
Ojcze, który we mnie się urodziłeś,
by mnie urodzić,
nie wiedziałam przez tyle lat,
że tak bardzo we mnie się rozrosłeś,
nie znałam długo Twojej twarzy,
ciepłych oczu, schyłego profilu,
aż do dnia, w którym skojarzyłam
przeogromne pragnienie mej duszy
właśnie z Tobą –
aż do dnia, w którym nieobecność
musiała stać się obecnością
bo ona była wcześniej –
Ojcze mój, ja należę do Ciebie
bądź Ty we mnie, jak ja chcę być Tobie”*

(por. K. Wojtyła, „Promieniowanie ojcostwa”)

Te słowa to wielki dar dla mnie, wiele bowiem zmieniły w moim życiu, odmieniły mnie. Ten dar pozostaje też ciągle zadaniem, aby trwać przed Bogiem Ojcem jako Jego dziecko, w zaufaniu Bożej miłości.

Ojciec Święty przekazał mi również, jak trwać w dziecięctwie Bożym. Już nie słowa mówią, ale całe Jego piękne, święte życie. On pokazał mi, że można żyć w wierności, czystości i jasności serca, zawierzeniu i oddaniu się Bogu „na całego”.

Ten „Mocarz Ducha Świętego”, „Atleta Boga”, nie pozwala mi spocząć... jest dla mnie świętym niepokojem, świętym wyrzutem sumienia, szaleńcem w miłowaniu Boga, a przez to każdego człowieka – do końca i na przepadłe. I za to niech Bóg będzie uwielbiony!

Wielki, a taki zwyczajny

s. Boguchwała Kuras OSU – Kraków, 11 kwietnia 2005

Poza zbiorowymi spotkaniami, nie miałam osobistych kontaktów z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, ani nie posiadam fotografii z Nim. Czułam się zawsze zbyt mała i wielce onieśmielona, by podejść do tak wielkiego i pełnego godności autorytetu.

Ojciec Święty Jan Paweł II był i jest dla mnie człowiekiem, który autentycznie żył Ewangelią. Jego słowa i działania były zawsze jednoznaczne, prawe i szlachetne.

Jan Paweł II, chociaż Wielki, jest zarazem taki zwyczajny, pełen prostoty i bliski każdemu. Był dobrym, kochającym Ojcem dla wszystkich. Umiłował każdego człowieka i to do końca go umiłował. Przeszedł przez życie czyniąc dobrze. Jego ręce zносиły Boże dary wszędzie, do wszystkich ludzi na całym świecie. Ze swego serca wydobywał skarby dobra, miłości i miłosierdzia dla ubogacenia nas wszystkich. Wiernie, radośnie i wytrwale prowadził zleczone Mu dzieło do samego końca.

Ufam i wierzę, że posłannictwo Ojca Świętego Jana Pawła II wyda dojrzałe owoce w sercach wielu ludzi.

Kto tu jest gospodynią?

s. Kazimiera Luberda OSU

Moje spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II miało miejsce w moim domu rodzinnym, gdzie przyjechał – jeszcze jako kardynał i biskup archidiecezji krakowskiej – by spotkać się z chorymi z racji wizytacji parafii.

Pamiętam, że zgromadziło się wówczas dużo ludzi starszych i chorych. Czekaliśmy dosyć długo na przyjazd ks. Kardynała. Potem, z powodu dużego zamieszania, zostałyśmy z mamą gdzieś w tłumie. Ksiądz Kardynał zapytał: „Kto tu jest gospodynią?”. Tym pytaniem przywołał nas blisko siebie. Niestety, nie zapamiętałam twarzy – tylko bardzo wysoką postać. Położył mi rękę na głowie i błogosławił nas. To wspomnienie zostało wyryte w moim sercu. Zawsze z wielką radością i wdzięcznością wracałam myślami do tego spotkania. Mogę powiedzieć, że wydarzenie to stoi u początku mojego duchowego rozwoju.

Prawie całe moje dotychczasowe życie wypełniało się w cieniu Osoby Ojca św., Jego nauki i działalności. Wraz z uzyskaniem religijnej świadomości i dojrzałości – zachwyciłam się osobą Ojca św. Jana Pawła II. Byłam przez Ojca św. bardzo często „pozytywnie zaskakiwana” i miałam świadomość, że niestety, nie nadążam za Jego myślą i działaniem.

Wszystkie dokumenty, które czytałam były i są dla mnie wielkim skarbem, który czeka na zgłębienie i odczytanie na nowo w perspektywie śmierci Ojca św. Osobiście najbardziej bliskim i przemawiającym do serca jest dokument „Vita Consecrata”. Zawarte w nim treści można w nieskończoność czytać, rozważać, medytować i próbować wcielać w życie. Najważniejsze dla mnie w tym tekście jest głębokie odczucie przez Ojca św. obecności Tego, który jest Miłością i pragnienie, by wszyscy to zobaczyli i tym się zachwycili.

Jestem przekonana, że „Ojciec Święty patrzy na nas i błogosławi nam z okna Domu Ojca”.

Pragnienie świętości

s. Józefa Marczak OSU – Nałęczów, 2005

Nie miałam okazji, aby z bliska widzieć Ojca świętego Jana Pawła II, ale przy oglądaniu w TV transmisji z Jego podróży apostolskich, czy oglądaniu albumów ze zdjęciami uderzała mnie zawsze Jego skupiona postawa, z jaką sprawował Eucharystię. Koncentracja Papieża na sprawach Bożych i długie dziękczynienie po przyjęciu Komunii św. były i są dla mnie zachętą do podobnie głębokiego przeżywania Eucharystii.

Papież Jan Paweł II powiedział kiedyś w Starym Sączu: „Święci nie przemijają. Imię tej siły, dzięki której nie przemijają, jest miłość. Święci żyją świętymi i pragną świętości. Bracia i Siostry, nie lękajcie się chcieć świętości. Uczynicie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych”.

Słowa te oddają wszystko, czym i jak żył na co dzień. Pragnę, aby te słowa stawały się dla mnie zachętą do wierności łasce Bożej.

Jego ostatnie dni cierpienia, przeżywane w całkowitym zawierzeniu Maryi Niepokalanej są również dla mnie wezwaniem do przyjmowania każdego cierpienia – czy to fizycznego, czy duchowego – w taki sposób, aby zaowocowało ono świętością w moim życiu,

Dar Miłosierdzia Bożego

s. Blandyna Mikucka OSU

Ojciec święty Jan Paweł II jest dla mnie wzorem modlitwy i zaufania Bogu we wszystkim. Miał serce otwarte dla każdego. Był darem Miłosierdzia Bożego, Świadkiem Chrystusa. (...) Przez ostatnie dni zapalił w nas płomień światła. Odczuwałam tak, jakby odprawiły się rekolekcje.

Rozpoznał Głos, rozpoznał obietnicę

s. Klemensa Misiurewicz OSU

„Rozpoznał Głos. Rozpoznał obietnicę.” – tak najkrócej Jego własnymi słowami z „Tryptyku Rzymskiego” mogę opisać i wytłumaczyć świadectwo Jana Pawła II, którego pontyfikat wypełnił całe moje świadome życie wiary.

Jego największą bliskość odczułam paradoksalnie wtedy, gdy byłam daleko od Polski, daleko od Rzymu... „Jestem z Polski” kojarzone było z osobą Ojca Świętego, z Jego Ojczyzną, a papieskie portrety wiszące na ścianach katolickich placówek, okazały się tak bardzo bliskie i znajome.

Myślał może: dlaczego mam stąd odchodzić? (...)

Czy tak myślał? Czy odczuwał smutek rozstania?

Czy oglądał się wstecz?

Nie wiemy. Wiemy tylko, że rozpoznał Głos,

Który do niego mówił: Wyjdź !

(...) postanowił iść za Głosem.

Jana Paweł II rozpoznawał głos, wolę Boga, w swoim życiu, w wydarzeniach, które często Go zaskakiwały. Świadectwem i historią odpowiedzi na Boże wezwanie jest dla mnie „Dar i tajemnica”, w której Ojciec św., opisuje kształtowanie się powołania kapłańskiego. Książka ta towarzyszyła mi u progu życia zakonnego – była tak ważna, że przeczytałam ją w jedną noc.

Od tego czasu towarzyszy mi również „Vita consecrata”, adhortacja, która wciąż pomaga rozpoznawać, co dla mnie jest darem i tajemnicą, a jednocześnie i zadaniem.

Słyszał Głos, który go prowadził.

Teraz Głos umilkł.

Został sam ze swym imieniem.

(...) Ten, który uwierzył wbrew nadziei.

(...) Nie lękaj się, (...) idź dalej przed siebie

i czyń, co masz czynić.

Ty będziesz ojcem wielu narodów,

czyń, co masz czynić, do końca.

Świadectwo życia, które nie było łatwe, w czasach, które dawały tak mało nadziei, świadectwo wierności Bogu we wszystkich okolicznościach, wreszcie świadectwo cierpienia i śmierci – wypełnienia swego życia do końca, przemawiają bardziej, niż tak wiele pism przemówień Ojca św. Przemawiają także przez owe encykliki, adhortacje, listy...

Jan Paweł II jest dla mnie osobą, która wciąż pomaga zobaczyć siebie „pomiędzy Początkiem i Kresem, pomiędzy Dniem Stworzenia i Dniem Sądu”, w drodze do domu Ojca. Mam też nadzieję, że jeszcze długo wędrować będę „do tych miejsc, z których kiedyś wyruszył (...), gdzie usłyszał Głos, gdzie spełniła się obietnica” – bym rozpoznawała Głos i rozpoznawała obietnicę w swoim życiu.

Przewodnik Duchowy

s. Krystyna Młynarz OSU – Thiaroye - Senegal, 11 czerwca 2005

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie Przewodnikiem Duchowym, który nauczył mnie szukać mądrości w historii Kościoła, w dziejach naszego Narodu i w wydarzeniach tworzących autentyczność mojego chrześcijańskiego i urszulańskiego powołania.

Jego nauczanie prawdy o człowieku w świetle Misterium Paschalnego, przekazane słowami,



20. Śp. S. Teodata Dopierala przedstawia s. Krystynę Młynarz.

gestami i symbolami, pogłębiało świadomość mojej całkowitej przynależności do CHRYSTUSA – Mistrza i Jedynego Skarbu. Miałam okazję kilka razy ucałować Jego pierścień rybaka i zamienić z Nim parę zdań. Każde takie spotkanie było dla mnie głębokim przeżyciem duchowym i emocjonalnym, które długo rezonowało w mojej modlitwie i w osobistej refleksji.

Nie szczędziłam słów i czasu, by dzielić się z bliskimi „rzymskim” doświadczeniem ze spotkań z Ojcem Świętym w polskich grupach pielgrzymkowych.

Ogromnie ceniłam sobie spotkania z Ojcem Świętym w czasie Jego pielgrzymek do Ojczyzny. Większość z nich przeżyłam w kraju, zanurzona z polskim Kościołem w atmosferze dziękczynienia Bogu za Papieża – Polaka. Możliwość uczestniczenia w VI Międzynarodowym Spotkaniu Młodzieży na Jasnej Górze i czas probacji, były to dni, które dały mi częstą okazję, by być formowaną przez przesłania Ojca Świętego i przez świadectwo Jego życia.

Był to również piękny czas pobytu w Rzymie siostry Emilii i siostry Teodaty, które miały „uprzywilejowane” możliwości w załatwianiu biletów na spotkanie z Ojcem Świętym. Korzystałam z każdej okazji, by uczestniczyć we Mszy Świętej z Ojcem Świętym lub w modlitwie „Anioł Pański”. Każde spotkanie z Nim miało swoją niepowtarzalną głębię w treści nowej i tak często zaskakującej słuchaczy swoją aktualnością. Jestem wdzięczna Bogu za Pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II, a Instytutowi Unii Rzymskiej za to, że w mojej formacji otrzymałam wiele okazji, żeby rozwijać i pogłębiać moje doświadczenie duchowe i ludzkie na spotkaniach z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Dni poprzedzające Jego śmierć i pogrzeb były dla mnie czasem wielkich rekolekcji wdzięczności Bogu, za zaszczytną misję Ojca Świętego Jana Pawła II, jako następcy Świętego Piotra, którą wypełnił z tak wielką godnością Polaka i wiernego Apostoła Chrystusa. Kilka dni temu miałam okazję uklęknąć przed Jego grobem i złożyć Mu osobisty hołd wdzięczności, za to, kim był dla mnie i co przekazał mi swoim życiem.

Pisząc tę osobistą refleksję „Kim dla mnie jest Ojciec Święty?”, kontempluję Jego ciepłe spojrzenie ze zdjęcia, które od lat jest na moim biurku i proszę Go, bym umiała z Jego bogactwa duchowego dalej czerpać naukę mądrości i wykorzystywać ją owocnie do mojej pracy misyjnej.

Urzeka mnie głębia Jego życia

s. Malwina Moździerz OSU

Kim jest dla mnie Jan Paweł II? Zastępcą Pana Jezusa na ziemi i następcą św. Piotra.

Ojciec Święty, obdarowany charyzmatem, był przygotowany przez Pana Boga do tej odpowiedzialnej służby. Wierny Bogu jak Abraham, oddany Maryi bez reszty, „Totus Tuus”. Urzeka mnie głębia Jego życia z Bogiem, dla Boga i dla człowieka. Jego mistyka i kontemplacja, Jego ludzka dobroć dla każdego człowieka. Radością moją jest, że mogłam uczestniczyć w każdej pielgrzymce do Ojczyzny. Przechowuję na pamiątkę bilety wstępu z różnych miejsc.

Nigdy się nie spotkałam z Ojcem Świętym z bliska, jednak uczestniczenie w tych celebracjach podnosiło na duchu, pomnażało wiarę, nadzieję i chęć wysiłku ku dobru. (...) Jan Paweł II uczy mnie zaufania Bogu, otwierania się na Jego działanie. Uczy mnie miłości drugiego człowieka. Mam nadzieję, że będzie rychło zaliczony w poczet świętych.

Nie lękał się

s. Wiesława Moździerz OSU, lat 67 – Bardo Śląskie, 13 kwietnia 2005

Papież Jan Paweł II jest dla mnie najpiękniejszym wzorem i przykładem jak zaufać na całego Bogu.

Swoim autentycznym życiem, które było nasycone prawdą w całym Jego postępowaniu, Papież utwierdził moje powołanie urszulańskie. Potwierdził, że warto być zakonnica, warto iść za Chrystusem i Jemu codziennie się oddawać.

Jestem wdzięczna Papieżowi, że nie lękał się mówić prawdy i za to, że nie lękał się człowieka. Umiał trafić do jego serca i pierwszy wyciągał do niego rękę. Nawet nie wstydził się mówić: „Jestem jednym z was, nie jesteście mi obojętni”. Właśnie przez taką wierną, prostą i codzienną służbę człowiekowi Papież ukazał mi najpiękniejszą miłość Chrystusa, który i mnie do tego powołuje przez dar powołania zakonnego.

A ostatnie dni życia Jana Pawła II w chorobie i cierpieniu dały mi największą łaskę zrozumienia, czym w życiu jest wytrwała modlitwa i nieustanna troska o to, by być zjednoczoną z Chrystusem.

Swoim cierpieniem i umieraniem Papież uczył mnie, co mam robić, by – mimo lęku, choroby, cierpienia i śmierci – zaufać do końca Miłosierdziu Bożemu w chwili przejścia do bram wieczności. Amen.

Potrafił zjednoczyć cały świat

s. Anna Nowak OSU

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie wyjątkowym człowiekiem, przede wszystkim – dobrym. Cały oddany Bogu, dlatego zdumiewa, fascynuje i jest czytelnym znakiem.

Nadawał kierunek moim krokom, żył wartościami chrześcijańskimi i przypominał mi o nich. Wszyscy jesteśmy stworzeni na obraz oraz podobieństwo Boga i powinniśmy tak żyć, by to podobieństwo ukazać. W osobie Ojca Świętego to podobieństwo jest dla mnie bardzo widoczne. Prawdziwy człowiek.

O Jego wyjątkowości świadczy fakt, że mimo nieobecności fizycznej potrafił zjednoczyć cały świat. To dla mnie niezapomniane przeżycie.

Osobiste wspomnienia

s. Janina Olchawa OSU – Ateny, 14 kwietnia 2011

Zaraz na początku pragnę zaznaczyć, że te kilka zdań wspomnień, o naszym WIELKIM papieżu i Polaku zarazem, będą dla mnie wyrazem głębokiego hołdu dla Boga za niezwykle dary, jakie złożył w osobie Jana Pawła II. Nie uświadamiam sobie jeszcze do końca, nawet teraz, daru jaki otrzymałam, tzn. że mogłam żyć kilka lat ciesząc się obecnością kard. Wojtyły w Krakowie, potem w kościele powszechnym i nawet w Senegal. Może to dlatego, że papież był taki prosty, dla wszystkich, bliski jak Chrystus, który wędrował po Palestynie.

Moje kontakty osobiste i zbiorowe, zaczęły się z momentem przyjazdu do Krakowa, do Domu Studiów, po nowicjacie w Pokrzywnie (w latach 1965-68). Wtedy też rozpoczęłam studia na Wyższym Instytucie Katechetycznym (WIK) w Krakowie.

Naszą dyrektorką była s. Angela Kurpisz, która bardzo miłowała ówczesnego biskupa, a potem kard. Karola Wojtyłę. Śledziła jego podróże (do Rzymu szczególnie) i umieszczała na tablicy WIK-u różne wiadomości o osobie Wojtyły. Dużo modliłyśmy się razem i prywatnie za osobę naszego biskupa krakowskiego. Zapraszała Go na różne imprezy na WIK, np. na słynne „kolędowanie z kantyczkami z kard. Karolem Wojtyłą”, na różne uroczystości związane z WIK-iem. Najważniejsze wspomnienie z tamtego okresu, jakie wyniosłam, to miłość do Kościoła s. Angeli Kurpisz i wielkie umiłowanie naszego pasterza Kościoła krakowskiego. (...)

Ks. kard. Karol był dla nas studentek oparciem w wierze, wielkim przykładem miłości do Chrystusa. Zwłaszcza jego kazania, przemówienia, różne sympozja odbywające się w Krakowie i także na WIK-u. Uczestniczyłam we Mszy św. w prywatnej kaplicy ks. Wojtyły, ze studentkami WIK-u. Ks. Karol miał zwyczaj zapraszać rano do swojej prywatnej kaplicy na ul. Franciszkańskiej różne grupy ludzi i osoby prywatne. (...)

Niezapomniane dla mnie były Msze św. z bp. Wojtyłą na Wawelu, np. przed trumną męczennika Stanisława, przed krzyżem św. Jadwigi. Jako młode zakonnice, piłyśmy jak „wodę” jego nieustanną walkę o prawa dla Kościoła, 10-letnią walkę o pozwolenie na procesję Bożego Ciała na rynku krakowskim, itd. To wszystko bardzo formowało naszą wiarę, walkę o PRAWDĘ i sprawiedliwość, ale przede wszystkim ZAUFANIE BOGU... Dla nas czas młodości i później, okres komunizmu, był pasmem walki i cierpienia o „Chrystusa w naszym życiu”, o wiarę...

Po ukończeniu WIK-u zaczęłam studia na Uniwersytecie w Lublinie na wydziale socjologii. (w 1968-1974). Ks. Kard. Karol Wojtyła miał tam wówczas katedrę etyki. Przyjeżdżał na KUL, ale na stałe zastępował go ks. Tadeusz Styczeń razem z ks. Szostkiem, późniejszym rektorem KUL-u. Jako specjalizację wybrałam etykę filozoficzną i z tej racji przenieśliśmy się na seminarium prowadzone przez ks. Stycznia i Szostka. Pamiętam jedno spotkanie seminaryjne w Krakowie w apartamencie ks. Kardynała Wojtyły. Od czasu do czasu nasza grupa magisterska z ks. Stycznem przyjeżdżała do Krakowa do bp. Wojtyły, aby przedstawić nasze prace. Siedzieliśmy wszyscy w kole i każdy z nas – studentów referował zaawansowanie swojej pracy. W pewnej chwili otworzyły się drzwi i weszła siostra sercanka niosąc „furę” poczty dla ks. Wojtyły. Ks. Karol zaczął czytać listy słuchając, co mówimy. Myślałam, że nie będzie wiedział, co czytamy i o czym mówimy. Tymczasem nagle, podnosił głos mówiąc, „to trzeba zmienić”, „to poprawić”, itp. Byłam zdumiona jego „podzielnością” uwagi. Podobny był do Napoleona, który, podobno, mógł wykonywać siedem rzeczy w jednym czasie! A nasz Polak może jeszcze więcej!!!

Po probacji w Rzymie w latach 1979-80, wyjechałam do Senegal na misję. Pracowałam jako nauczycielka i wychowawczyni w College Ste Ursule w Thiès. Poza tym przez cały czas mojego pobytu na misjach byłam bardzo zaangażowana w katechizację. (...)

Kościół w diecezji Thiès, był „podzielony” – w pewnym sensie, na krótki czas, po zajściu w Tivaouane, tzn. po niedopuszczeniu przez muzułmanów w tym mieście, świętym według nich, do błogosławieństwa i otwarcia nowego kościoła katolickiego. Między innymi na ten okres przypadła wizyta naszego papieża do Senegalu. Kościół w Senegal miał jednego i pierwszego kardynała w osobie ks. Hiacynthe Thiandoum. Był on wielkim przyjacielem naszego papieża, przyjacielem osobistym. Często przebywał w Rzymie. Był też kiedyś w Polsce.

Kardynał, który w swojej rodzinie miał katolików i muzułmanów, nauczył się w praktyce, jak postępować, aby prowadzić do zgody i jedności. Dzięki niemu muzułmanie przyjęli Ojca św. w Dakarze na specjalnym spotkaniu i ofiarowali mu białego dużego barana oraz białą suknię, zwaną „bubu”, taką jak noszą muzułmanie na święta.

Wizyta papieża w Kościele senegalskim miała ogromne znaczenie z różnych punktów widzenia. Najpierw, dla utwierdzenia w wierze, bo muzułmanie byli, i są większością (85%) w stosunku do katolików (mówiło się – aż 6% !), ale wspólnota katolicka była i jest nadal bardzo żywa, dynamiczna. Mimo tej prężności, katolicy zawsze czuli się „zastraszeni” wobec muzułmanów. Jak się później okazało po owocach, przyjazd Ojca św. Jana Pawła II ukazał katolikom, że są liczni, zjednoczeni, zwłaszcza młodzież. „Podnieśli głowy do góry!” Poczuli się wspólnotą i zaczęli być bardzo odważni w świadectwie życia i działalności, jako Kościół.

Jeden z muzułmanów, „griot” (specjalna kasta w Senegal, która zajmuje się muzyką, śpiewem na uroczystościach rodzinnych, opowiadaniem historii rodzinnych itp.) który miał kilka żon i liczną rodzinę, wiele dzieci, przygotował z całą swoją rodziną występ dla Ojca św. na stadionie sportowym w Dakar „Demba Diop”. Cała jego rodzina grała na instrumentach, wszystkie



21. S. Henryka Imach, s. Janina Olchawa i s. Ksawera Michalska, polska ambasada w Dakarze, rozmowa na temat wspomnień z krakowskich czasów – luty 1992 r.

jego żony. On z instrumentem „tam tam” dyrygował całemu zespołowi. Występ był włączony w spotkanie młodzieży z naszym papieżem. Byłam odpowiedzialna za młodzież wraz z bratem Pawłem z kongregacji św. Gabriela, dlatego pojechaliśmy z Thiès 30. autokarami z młodzieżą na to spotkanie. Przyjechała też młodzież z całego Senegalu, przedstawiciele każdej z sześciu diecezji. Kiedy przyjechaliśmy na stadion „Demba Diop” w stolicy, nasze miejsca zajęła młodzież z Dakaru, bo byli bardzo liczni. Nam dano miejsce na murawie stadionu. W ten sposób mogłam z bliska oglądać Ojca św. na trybunie i wszystkie występy na trawie.

Przygotowanie do tego spotkania młodzieżowego trwało bardzo długo. W Kościele senegalskim, dzięki Akcji Katolickiej, młodzi znają niektóre piosenki i pieśni na pamięć i śpiewają, kiedy są razem. To właśnie stało się na stadionie. Na środku stadionu stał dyrygent i prowadził śpiew całego stadionu. Młodzież była bardzo zdyscyplinowana. Młodzież z Dakaru przygotowała choreografię dla Ojca św. Na wielkiej przestrzeni trybuny siedziały dzieci trzymając w rękach duże tablice, pomalowane, przedstawiające w całości napis „Ojciec św. witamy ciebie” z portretem Jana Pawła II. W pewnym momencie, na dany znak, wszystkie tablice pokazały verso i ukazał się inny obraz i napis. Sprawiało to wspaniały widok. Stadion był wypełniony po brzegi. Duża grupa młodzieży, w pewnym momencie rozwinęła bardzo długi chodnik koloru czerwonego w kształcie krzyża. Na nim aktorzy przedstawiali trudne życie młodych za pomocą pantomimy. Następnie wjechał na stadion wielki samochód w kształcie platformy, wioząc na nim rybaka senegalskiego, ukazującego pracę rybaków – sieci ciągnęły się za samochodem. Dalej szli inni przedstawiciele różnych zawodów, ubrani w stroje tradycyjne kraju, ukazując swoje prace. Na końcu szli

przedstawiciele wszystkich grup i stowarzyszeń Kościoła. Okazało się, że są liczni kapłani senegalscy, młodzi zakonnicy (czarni) z różnych kongregacji, siostry zakonne. Ojciec św., ale też i Kościół senegalski zebrany razem ze swoim papieżem, poczuli się ważną grupą społeczną. Wielka, nieopisana radość młodzieży panowała na stadionie. To było spotkanie przede wszystkim młodzieżowe. Poczuli się dumni, że przynależą do Kościoła powszechnego.

W Senegal, w tym okresie było 40 rodzin polsko-senegalskich, bo zdarzało się, że Senegalczyki studiujący w Polsce wzięli za żony Polki. Trochę „po kryjomu” Ojciec św. spotkał się z nami, tzn. z Siostrami, księżmi i rodzinami z Polski w ambasadzie polskiej w Dakarze. Nikt o tym nie miał wiedzieć. Ojciec św. przyszedł i z każdym z nas zamienił parę słów. Pamiętam, że prosiłam Go o błogosławieństwo dla ks. Alexandra Mbengue, wikariusza diecezji w Thies, trzymając w dłoniach jego zdjęcie (pracowałam w ekipie katechetycznej w diecezji). Obok mnie stała s. Henryka Imach, ks. Marian Seglaczek, przebywający w Małym Seminarium Duchownym w Ngasobil w Senegal. Byłam pełna szczęścia z tego spotkania. Przypominam sobie, że po wyjeździe papieża, kard. Arenze z Rzymu przesłał specjalne podziękowanie dla Kościoła w Senegal. Ojciec św. był bardzo zadowolony z przyjęcia, jakie zgotowali mu katolicy i całe społeczeństwo Senegalskie. Podobno, Senegal utkwiał specjalnie papieżowi w pamięci ze względu na szczerą i entuzjastyczną, z jakim go przyjęli oraz za piękne przygotowanie programu każdego dnia.

Wielki Święty Męczennik

s. Katarzyna Osiak OSU

Dla mnie Ojciec Święty Jan Paweł II był, jest i będzie Wielkim Świętym Męczennikiem.

Najpierw patrzył na człowieka

s. Lidia Panasiuk OSU – Kraków, 20 kwietnia 2005

Jan Paweł II, papież, poza tym, że jest człowiekiem dobrym i mądrym, jest człowiekiem świętym. I są to cechy niekwestionowane nawet przez niewierzących. Miałam szczęście spotkać się osobiście z księdzem kardynałem, Karolem Wojtyłą – w czasie studiów w KUL, i z Ojcem Świętym, Janem Pawłem II – na prywatnej audiencji podczas pobytu w Rzymie w czasie probacji. Oba spotkania są dla mnie niezapomnianym doświadczeniem.

Na końcu V semestru studiów na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej (w roku akademickim 1971/1972) ksiądz kardynał przyjechał z Krakowa do Lublina, żeby wpisać studentom zaliczenia z przedmiotu „Wybrane zagadnienia z etyki”. Zajęcia te prowadził ks. Tadeusz Styczeń SDS. Z koleżanką z roku stanęłyśmy na końcu kolejki czekających na podpis. Kiedy przyszedła kolej na mnie, spokojnie podałam otwarty indeks. Tymczasem, nie on był pierwszym przedmiotem zainteresowania. Zanim ksiądz kardynał spojrział w indeks, najpierw popatrzył na człowieka, prosto w oczy – do głębi duszy... dobrym ojcowskim spojrzeniem... spojrzeniem, które nie peszyło, ale podnosiło na duchu i wlewało otuchę... Następnie wziął indeks i napisał swoje inicjały „KW”, a zwracając go, znowu w ten sam sposób spojrział na mnie (indeks s. 36/37).

Podczas pobytu w Rzymie w czasie III probacji w lutym 1985 roku została dla nas zorganizowana (13 probanistek i siostra instruktorka, s. Teodata Dopierała) prywatna audiencja u Ojca Świętego. Dołączyło do nas 5 Polek pracujących w Rzymie: s. Teresa Bartnicka, doradczyni generalna, s. Marta Ryk, s. Natalia Rey, s. Celestyna Dubarek i s. Paulina Czarnecka.



22. S. Lidia Panasiuk, w głębi s. Leokadia Szwarec, spotkanie z okazji Mszy św. i audiencji probacji u Ojca św. – luty 1985 r.

chciała powiedzieć... Kiedy zbliżał się moment podejścia do mnie, byłam intensywnie skoncentrowana na tym, co chciałam przekazać Ojcu Świętemu. Miałam świadomość, że przede mną jeszcze jedna siostra... tymczasem nagle Ojciec Święty znalazł się przy mnie... Uważnie wysłuchał zapewnienia o modlitwie w intencji Kościoła i jego świętobliwości oraz prośby o błogosławieństwo. Uśmiechnął się serdecznie i podał różaniec. Podszedł do następnej siostry, ale wzrok miał jeszcze skierowany w moją stronę. Po dwudziestu latach nie pamiętam, czy bezpośrednio do mnie coś powiedział... Pamiętam tylko, że podobnie jak przed spotkaniem, tak i po nim, byłam skoncentrowana i starałam się nic nie uronić z wrażeń, których przed chwilą doświadczyłam. Zastanawiałam się później, czy na ten sposób kontaktu mogła wpłynąć wspaniała pamięć Ojca Świętego odnośnie do ludzi? Czy mógł mnie pamiętać po kilkunastu latach z tego przelotnego spotkania na KUL-u?

Trzecim spotkaniem z Janem Pawłem II było spotkanie już przy grobie... Niezbadanym wyrokiem planowana od miesięcy pielgrzymka do Rzymu odbyła się niespełna tydzień po jego pogrzebie. Krypty watykańskie zostały otwarte zaledwie w przeddzień naszego przyjazdu do Wiecznego Miasta. Wrażeń z tego spotkania z Ojcem Świętym opisać się nie da, choć myślę, że również będą niezapomniane. Na płycie grobu zostały położone różańce, które pozostaną, jako pierwsze relikwie.

Jan Paweł II jest jeszcze dla mnie – według tytułów trylogii wydanej niedawno w wydawnictwie „W drodze” – pustelnikiem, mistykiem i prorokiem. Bardzo umiejętnie łączył te cechy, w swoim pełnym dynamizmie życia i posłannictwie posługiwania światu. Ktoś pytał po jego śmierci, czy to, że został pochowany w czerwonych pontyfikalnych szatach oznacza uznanie go przez Kościół męczennikiem? Z pewnością było to białe męczeństwo... heroizmu posuniętego do najwyższych granic... I z pewnością był to, to ziarno, które upadłszy w ziemię obumarło, żeby wydać obfity plon... I z pewnością jest to niedościgły wzór do naśladowania dla każdego i pod każdym względem.



23. S. Bogusława Boksa, s. Lidia Panasiuk, audiencja probacji u Ojca św. – luty 1985 r.

Po mszy św. w prywatnej kaplicy Ojca Świętego poszliśmy do prywatnej biblioteki, żeby zrobić wspólne zdjęcie. Stałyśmy półkolem. Ksiądz Stanisław Dziwisz rozdał nam egzemplarze albumu z pielgrzymek Ojca Świętego zatytułowany: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Znalazłam się w sytuacji, że jako ostatnia otrzymałam album w języku polskim – następne były już w języku włoskim. Wzięłam go, jakoś, w taki sposób, że w całości został uwidoczniiony na zdjęciu. Ojciec Święty podchodził do każdej z nas. Z każdą zamienił kilka słów, ewentualnie słuchał tego, co siostra

Jan Paweł II jest mi bardzo bliski

s. Zyta Polczyk OSU – Rokiciny Podhalańskie, 3 maja 2005

Miałam niewiele spotkań z Janem Pawłem II, zapisały się one jednak mocno w mojej pamięci i sercu.

W Rzymie byłam na probacji w 1985 r. na przełomie stycznia i lutego. Ojciec Święty, mimo że był bardzo zajęty, zaprosił nas na Mszę św. do prywatnej kaplicy o godz. 7.00 rano 11 lutego. Podczas tej wizyty, gdy podniosłam oczy – spotkałam się ze wzrokiem Ojca Świętego. Patrzył na mnie uważnie. Było to spotkanie bez słów. Jednak wyryło się ono głębiej w mojej duszy, aniżeli możliwość rozmowy z Nim w bibliotece. Gdy ustawiłyśmy się do wspólnego zdjęcia – odwróciłam się i poprosiłam o błogosławieństwo dla dzieci katechizowanych przeze mnie. Powiedział: „Tak, wszystkim błogosławię”.

Na święta pisałam życzenia razem z Dziećmi Maryi do Jego Ekscelencji Arcybiskupa Stanisława Dziwisza. Składałyśmy także życzenia Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Przed Wielkanocą 2005 roku Ksiądz Arcybiskup napisał do mnie: „Ojciec Święty bardzo dziękuje za życzenia i modlitwy, którymi jest wspierany. Serdecznie błogosławi Siostrze i Dziewczynkom ze starszej grupy Dzieci Maryi”. A do dziewczynek napisał: „Ojciec Święty jest wdzięczny za wspierające Go modlitwy i błogosławi wam, modlącym się w Jego intencji”. List ten otrzymałyśmy już po śmierci Ojca Świętego.

Ojciec Święty Jan Paweł II jest mi bardzo bliski. Czekam na Jego beatyfikację i modłę się o nią, bo wtedy będę mogła z jeszcze większą ufnością zwracać się do Niego, jak do Ojca.

Ewangelia cierpienia

s. Gaudencja Przechodzka OSU

Cała osobowość Ojca Świętego Jana Pawła II to niedościgły wzór do naśladowania. W całym Jego pontyfikacie najbardziej do mnie przemawia zawierzenie Bogu poprzez wstawiennictwo Matki Najświętszej.

Ostatnie tygodnie przed śmiercią Ojca Świętego nazwałabym Ewangelią cierpienia. Nie wiem, czy to właściwe określenie. Ojciec św. pokazał, jak trzeba umieć godnie cierpieć.

W jednym z przemówień Ojciec św. powiedział, by nie tłumić lęku przed śmiercią, ale starać się uczynić go zbawczym poprzez oddanie się Bogu. I to właśnie Ojciec św. potwierdził swoim przykładem w ostatnich dniach przed odejściem do Pana. To bardzo mnie utwierdziło, bo przecież każdy przeżywa lęki. Wydaje mi się, że przykład Ojca św. pomoże mi – jeśli przyjdzie cierpienie – przetwarzać je na cierpienie zbawcze poprzez powierzenie się Bogu.

Mistrz modlitwy i miłości Chrystusowej

s. Marta Ryk OSU

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie Mistrzem modlitwy i miłości Chrystusowej. Niech to krótkie świadectwo będzie znakiem ogromnej wdzięczności dla Boga i dla Zmarłego Papieża.

W latach 60., kiedy przyjeżdżał do Lublina z wykładami w KUL i mieszkał u nas, podziwiałam Jego skupioną modlitwę na przykraplicznym korytarzu. Często właśnie tam się modlił. Nie zważał na skrzypiący parkiet, gdy Siostry przechodziły jedynym przejściem do klauzury obok kaplicy. Modlił się w pierwszym klęczniku, z prawej strony, przy wejściu do zakrystii, przed starą reprodukcją obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Na tymże korytarzu była też Droga Krzyżowa. Przyszły papież potrafił się tam modlić długo. Tego nigdy nie zapomnę.

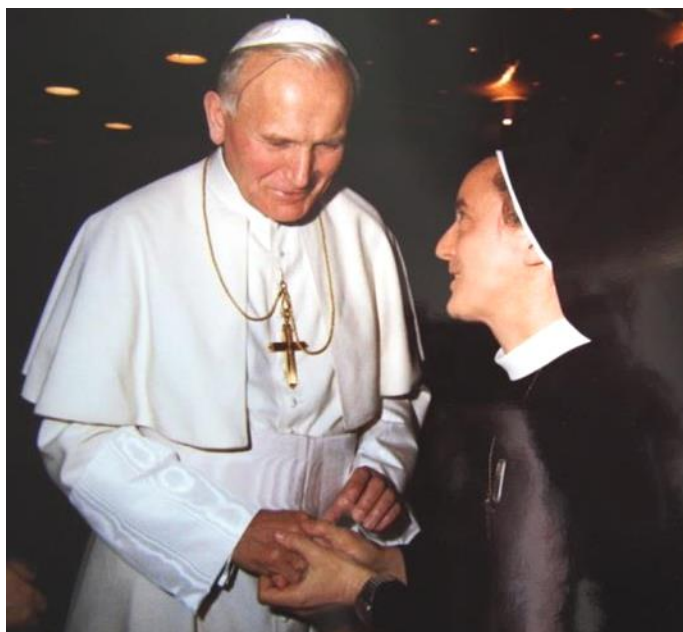
W latach 80., gdy mieszkał w Watykanie, a ja pracowałam w Radio Watykańskim, Ojciec Święty, pamiętając mnie jeszcze z Lublina, dość często zapraszał na ranną Mszę św. w prywatnej kaplicy i czasem także na śniadanie. (Podobnie zdarzało się, gdy Ojciec Święty przybywał w Castel Gandolfo). Były to niezapomniane przeżycia. Podczas Mszy św. zwracały uwagę długie momenty cichej modlitwy po Ewangelii i po komunii św. Po Mszy św. Papież nadal się modlił. Dla mnie było oczywiste, że podczas śniadania, rozmawiając z innymi, również podczas audiencji grupowych czy generalnych, Ojciec Święty modlił się, był zawsze „Totus Tuus” – czyli cały dla Boga i cały dla ludzi. Wszyscy czuli się zauważeni i docenieni.

Ojciec Święty ogromnie szanował modlitwę innych osób. Pewnego razu, gdy byłyśmy zaproszone z s. Emilią Ehrlich i s. Natalią Rey na kolędowanie do prywatnych apartamentów papieskich, czekałyśmy w papieskiej kaplicy na powrót Ojca Świętego z wizytacji rzymskiej parafii. Drzwi kaplicy, jak zazwyczaj, były szeroko otwarte. Ojciec Święty wracając śpiewał jakąś kolędę. Gdy stanął w drzwiach kaplicy zamilkł i szepnął: „Martunia się modli”. Te dwa słowa na zawsze pozostaną mi w sercu, jako dowód ojcowskiej miłości i poszanowania modlitwy przez Jana Pawła II.

Ojciec Święty był i jest moim kierownikiem duchownym. Nigdy u Niego nie spowiadałam się, ale On wiedział, że jest moim ojcem duchownym, przez dokumenty, które pisał. Podarował mi trzy encykliki z autografem – czyli z błogosławieństwem. Odpisywał na każdy list. (Ostatni, 75. przyszedł w przeddzień pogrzebu Jana Pawła II, wysłany 30 marca 2005). Taka wierność aż do śmierci, u Człowieka tak bardzo zajętego i schorowanego, mówi sama za siebie, czym jest konkretna miłość Chrystusowa. Jan Paweł II był – i jest nadal – doskonałym obrazem Chrystusa, Jego łagodności, pokory, cichości, radości, pokoju oraz przeniknięcia Bogiem-Miłością i współdziałania z Duchem Świętym. A to wszystko, jestem pewna, jawi się, jako wspaniały owoc pełnego oddania się Matce Najświętszej: Totus Tuus. W tej „najkrótszej drodze” do Boga usiłuję naśladować Ojca świętego, prawdziwie świętego, i tak po prostu świętego Jana Pawła II.



24. s. Marta Ryk – 24 maja 1979 r.



25. S. Marta Ryk – 26 marca 1982 r.

Ojcowski, dobry, prosty i zwyczajny

s. Świętosława Ryk OSU

W lecie 1979 r. byłam w grupie Sióstr, które w zamian za probację były miesiąc w Rzymie. W ciągu tego czasu miałam szczęście sześć razy spotkać Jana Pawła II. Dwa razy – tylko z daleka uczestniczyłam w audiencji ogólnej. Dzień 29 czerwca był okazją do dwóch spotkań i trzeba cały zacytować z diariusza, który prowadziłam. Oto, co napisałam tego dnia:

„Dzień ten niezapomniany. Dostałyśmy bilety na papieską Mszę św. w języku polskim w grocie Matki Bożej z Lourdes w ogrodach Watykańskich. Wstajemy wczesnym świtem (4.30), jemy śniadanie i ruszamy. W autobusie łapie nas deszcz – trochę nam przykro, ale ufamy. Rzeczywiście, zanim wysiadłyśmy było już po deszczu. Mijamy straż watykańską i ruszamy ogrodami ku Grocie. Ogrody przepiękne, utrzymywane pieczołowicie, kilka fontann po drodze. Docieramy do Groty jako pierwsze (były jeszcze dwie grupy polonijne i siostry Rodziny Maryi). Na wglębieniach krzesel kałuże, ale prędko je likwidujemy i czekamy. Ostatnie przygotowania. Biskup Noe kilku księży. Mnie, czyli s. Świętosławę spotyka zaszczyt niesłychany: mam czytać II lekcję i śpiewać „Alleluja”.



26. S. Świętosława Ryk, msza św. w ogrodach watykańskich – 29 czerwca 1979 r.

Ojciec Święty przychodzi późno, najpierw długo się modli na klęczkach, potem się ubiera i w swój niezapomniany, rozmodlony sposób odprawia Mszę świętą. Śpiewamy polskie pieśni, otrzymujemy komunię św. z rąk Ojca Świętego. Po Mszy św. Ojciec Święty podchodzi najpierw do grupy polonijnej, a potem do nas. Otaczamy Go, całujemy w rękę, robimy wspólne zdjęcia. Uśmiecha się do nas po ojcowsku, a my jak dzieci swobodnie i rozbawione. Nic sztucznego.



27. W centrum zdjęcia s. Świętosława Ryk i s. Marta Ryk – 29 czerwca 1979 r.

A po obiedzie znów ruszamy do Watykanu na centralną uroczystość św. Piotra w bazylice. Mamy bilety na miejsca siedzące tuż pod figurą św. Anieli, ale mnie s. Marta zabrała na balkonik Radia Watykańskiego, gdzie uzbrojona w lornetkę całą uroczystość wspaniale widziałam.

Cudowny jest widok Ojca Św., który nie zważa na ciągłe błyski fleszów, szum, hałas, okrzyki – tylko skupiony i rozmodlony rozmawia ze swoim PANEM. Był to dzień niezapomniany!!!

Następne spotkanie miało miejsce dnia 7 lipca, w sobotę wieczorem na różańcu, który transmituje Radio Watykańskie. Otrzymałyśmy 20 biletów i poszłyśmy na tę uroczystość. Czekaliśmy pod Spizową Bramą, aby nas puszczono.

Najpierw była próba śpiewu: „Ave Regina” i „Salve Regina”. Potem przyszedł Ojciec św. i rozpoczął się różaniec. Po zakończeniu, dzięki ks. Stanisławowi Dziwiszowi Ojciec św. nas zauważył, więc otoczyliśmy Go kołem i całowały w rękę. Był ojcowski, dobry, prosty i zwyczajny. Rozmawiał z dobrocią, a o siostrze Marcie Ryk powiedział, że zakłada nowe zgromadzenie, była bowiem ubrana na granatowo a reszta grupy urszulańskiej była na popielato. Na koniec pokiwał nam ręką i powiedział: pa, pa...

A ostatnie spotkanie zorganizował naszej grupie sam Jan Paweł II. Było to tak. Siostra Emilia Ehrlich poszła oddać pracę Ojcu św., a papież zapytał, kiedy Siostra udaje się do Polski. Odpowiedź padła – W poniedziałek. Pytał dalej – A ta grupa Polska? – i dodał – To może rano przyszłyby się pożegnać?

Jak z takiego zaproszenia nie skorzystać? Wczesna pobudka i ruszamy do Watykanu. Straże nie chcą nas wpuścić i s. Emilia interweniuje u ks. Dziwisza. Protekcja skuteczna. Wchodzimy. Pierwszeństwo ma dziś młodzież z organizacji „Communione et Liberatione”. Jest ich ponad 1000. Grają i śpiewają podczas Mszy. Potem Ojciec św. radośnie z nimi rozmawia, a oni śpiewają po polsku „Oto jest dzień” i „Góralu”. Polszczyzna zupełnie poprawna. Ogólna radość. W końcu Ojciec św. zbliżył się trochę do nas (o ile było to możliwe) i żegna się pytając z troską, czy nie zabieramy mu s. Marty. Odpowiadamy, że nie.

Takie były moje spotkania z Ojcem św. Janem Pawłem II.

Modlił się cały dzień

s. Łucja Skóra OSU

Byłam w Domu Studiów w Krakowie. W dniu 30 grudnia 1963 r. do domu krakowskiego przyszedł Ks. Bp. Karol Wojtyła i zapytał – „Czy Mogę się u was modlić?” Modlił się cały dzień.

Nasza Przełożona, M. Otylia Koczorowska, o godz. 13.15 wysłuchała w Radiu Watykańskim, że Bp Karol Wojtyła został mianowany Arcybiskupem Metropolity diecezji krakowskiej. Przełożona kupiła kwiaty, wzięła nas w delegacji, by złożyć gratulacje. Ks. Biskup powiedział: „To siostry się nie modlą, tylko radia słuchają?” Po godz. 17.00 telefonem szukano biskupa. Wyszedł. Padał deszcz i śnieg.

W dniu 11 lutego 1985 r. moja grupa probacyjna została zaproszona na Mszę św. w prywatnej kaplicy Jana Pawła II. Potem nastąpiło spotkanie z Ojcem Świętym w bibliotece. Gdy przyszła na mnie kolej, uklękłam i powiedziałam: „Ojczy Świąty, Rokiciny pozdrawiają.” Ojciec św. powiedział: „Słyszysz Stasiu, Rokiciny nas pozdrawiają”.

Pokazał jak żyć

s. Goretta Słomiany OSU – Bardo Śląskie, 2005

Odszedł od nas Pasterz Dobry Jan Paweł II, człowiek Boży, święty Papież, Następca św. Piotra. Człowiek, który mówił rzeczy ważne, były to słowa, jakby samego Pana Jezusa. Cały świat słuchał z podziwem i zachwytem, choć była to nauka wymagająca, trudna. Jan Paweł II mówił, że choćby nikt od nas nic nie wymagał, to sami musimy od siebie wymagać, bo tego żąda Pan. Sługa nie jest większy niż Pan.

Słowa Ojca św. głęboko poruszają wnętrze człowieka. To potęga łaski Bożej, która działała w tym wielkim i świętym człowieku. (...) Jego osoba i cierpienie zjednoczyło cały świat w modlitwie i trwaniu na kolanach w żalu i płaczu po Jego stracie. (...) Pokazał nam jak mamy żyć z Bogiem i przy Bogu.

Jak Chrystus

s. Celina Sołtys OSU

Ojciec Święty był i jest dla mnie człowiekiem niezwykłym. Wyjątkowo mądrym, a równocześnie bardzo skromnym i pokornym. Żył, myślał, mówił, działał, cierpiał i przebaczał jak Chrystus. Odkąd znam Ojca Świętego, zawsze uważałam Go za świętego. Prawdziwy Autorytet.

Podziwiałam Go za:

- Wielką wiarę (wierzył wbrew nadziei);
- Bezgraniczną nadzieję (pokładał nadzieję w młodym pokoleniu wbrew temu, co wszyscy myślą o młodym człowieku);
- Powszechną miłość do każdego człowieka bez względu na kolor skóry, kulturę czy wyznanie;
- Heroiczną odwagę – nawet po zamachu nie bał się wychodzić do ludzi;
- Wszechstronny dialog – nie tylko poprzez słowa, ale także gestem, spojrzeniem;
- Niezwykłe oddziaływanie na każdego człowieka.

Jego modlitwa i słowa były autentyczne, przekonujące, porywające do czynów. Prawdą jest, że „jeśli ziarno pszeniczne nie obumrze, nie wyda owoców”. Teraz dopiero doświadczamy, że Jego życie, praca, nauka, wydaje plon stokrotny – zmienia współczesny świat.

Już nie czas na podziw – teraz muszę to wszystko pogłębić i wcielić w życie.

Umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II

s. Margarita Sondej OSU – Kraków, 2 maja 2005

Spotkałam Ojca Świętego jeszcze jako biskupa krakowskiego podczas studiów w MWIK w Krakowie w latach 1961-1964. Dyrektorką była wówczas M. Angela Kurpisz OSU.

Ojciec Święty jako biskup krakowski stosunkowo często przybywał do naszego instytutu. Niejednokrotnie napominał nas: „Pamiętajcie, macie być dobre dla Matki Dyrektorki, bo jak nie – to będziecie mieć do czynienia ze mną, bo M. Angela – to moja matka”.

Po kilkunastu latach przyjechał jako papież do Polski i przybył na Wawel z racji zakończenia Synodu Krakowskiego. Gdy doszedł do mnie, przystanął, pokiwał kilka razy głową i wyciągnął rękę, którą ze czcią i miłością ucałowałam. Stojąca obok siostra służebniczka, Rafaela szepnęła: „Ojciec Święty rozpoznał siostrę”. Sama byłam tym bardzo zdziwiona i uradowana. Było to wielkie przeżycie.

W 1987 roku również na Wawelu Pan Bóg udzielił mi tej ogromnej łaski, że mogłam przyjąć komunię świętą z rąk Ojca Świętego. Uczestniczyłam także w spotkaniach Ojca Świętego ze „światem nauki” w kościele św. Anny, w rektoracie Papieskiej Akademii Teologicznej oraz przy gmachu budującej się biblioteki PAT.

Miałam też szczęście być w Rzymie – raz z s. Scholastyką Knapczyk OSU z racji 10-lecia pontyfikatu Ojca Świętego, a drugi raz z racji jubileuszu katechetów w 2000 roku. Powyższe wyjazdy połączone były z osobistym spotkaniem z Ojcem Świętym. Każde z tych spotkań miało niepowtarzalny charakter i wpłynęło na moją osobowość.

Stosunkowo liczne było moje uczestnictwo w „stacjach” pielgrzymkowych Ojca Świętego w Krakowie, innych miastach Polski i Słowacji. Wszystkie pozostawiły głęboki ślad w mojej

duszy, ale nie jestem w stanie opisać ich szczegółowo. Zachowuję wielką wdzięczność w sercu za te niezwykle łaski.

Pragnę jeszcze przywołać modlitwę Ojca Świętego o dar przyjęcia starości. Modlitwa ta wywarła ma mnie i nadal wywiera ogromne wrażenie. Ojciec Święty zamknął w niej całe swoje zawierzenie Bogu i Maryi. W modlitwie tej obejmował również tych, którzy będą mieli „niewdzięczne zadanie” pielęgnowania go.



28. S. Scholastyka Knapczyk i s. Margarita Sondej, wizyta z racji 10-lecia pontyfikatu – 1988 r.

Gdy moja starsza siostra ciężko zachorowała poprosiła o dom opieki. Dobre siostry albertynki przyjęły ją do swego domu opieki w Krakowie. Wówczas treść modlitwy o dar przyjęcia starości często stanowiła przedmiot naszej wspólnej refleksji z chorymi i była dla mnie źródłem mocy.

Ojciec Święty zawsze zachwycał mnie szacunkiem i czułym sercem wobec ludzi starszych i chorych. Jednak to, co uczynił dla mojej siostry przeszło najśmielsze oczekiwania. Gdy siostrze trudno było się przyzwyczaić do warunków w domu opieki, posłałam do ks. abpa

Stanisława Dziwisza fotografię siostry z prośbą, by Ojciec Święty położył na niej rękę. W dniu 14 maja 2004 roku otrzymałam list z zapewnieniem, że Ojciec Święty spełnił moją prośbę i objął moją siostrę modlitwą, aby przyjęła wolę Bożą. Na odesłanej fotografii widniał podpis Ojca Świętego. Siostra ogromnie ucieszyła się tym wielkim darem Ojca Świętego i zaczęła się „zadomawiać” u sióstr albertynek. Jestem przekonana, że błogosławieństwo i modlitwa Jana Pawła II sprowadziła na nią Boży pokój. Pan Bóg zabrał ją do siebie 12 listopada 2004 roku. Odpowiedzialna za dom opieki siostra powiedziała mi, że moja siostra była tak pogodzona z Bogiem i Jego wolą, jak rzadko kto.

Ten ostatni rok – zapewne poprzez moją siostrę – jakoś specjalnie zjednoczył mnie duchowo z Ojcem Świętym. Może dlatego cierpienia Ojca Świętego w ostatnich tygodniach i godzinach Jego życia były dla mnie źródłem wielkiego światła Bożego, które ukazywało mi zbawienny sens naszych konkretnych cierpień i związanych z nimi problemów.

Czuję wielki niedosyt tego, co napisałam, bo to nie jest adekwatne do tego, co noszę w swym sercu. Równocześnie czułam potrzebę i jakiś wewnętrzny przymus, aby napisać swe refleksje, nawet w taki nieudolny sposób.

Ufam mocno, że śp. Jan Paweł II, wielki papież raduje się wieczną nagrodą w niebie pośród najwierniejszych czcicieli Boga i Matki Najświętszej.



29. S. Margarita Sondej, jubileusz katechetów, 14 grudnia 2000 r.

Bliski sercu

s. Józefa Sornek OSU – Warszawa, 21 kwietnia 2005

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie człowiekiem wiary, modlitwy, całkowitego zawierzenia Bogu i Matce Bożej. Ktoś wielki a równocześnie prosty i bliski sercu, jak ojciec, brat, przyjaciel. On kochał człowieka i wierzył w człowieka. Potrafił zapalić, wydobyć na powierzchnię pokłady dobra, ukryte w głębi ludzkiego serca. Człowiek dialogu, sumienia, pokoju. Wielki autorytet moralny. Człowiek prawy, pokorny, pracowity, odważny. Wzór życia i świętości. Pokazał mi jak pięknie żyć w każdym czasie, jak kochać Boga i ludzi.

Był ziarnem

s. Katarzyna Starek OSU – Poznań-Pokrzywno, 10 kwietnia 2005

„Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze przynosi plon obfity” (J 12,24). Ten cytat z Pisma Świętego najbardziej wyraża to, kim dla mnie jest Ojciec Święty Jana Paweł II. Dla mnie był On i nadal jest „ziarnem”, które Pan Bóg wziął i posiał na glebie świata, aby przyniosło plon – życie dla wielu.

Zanim się urodziłam, Ojciec Święty od ponad czterech lat przewodził Kościołowi. Dotąd nie znałam innego papieża, nawet trudno mi jest wyobrazić sobie kogoś innego na Jego miejscu. Z dzieciństwa pamiętam atmosferę dumy i radości z powodu tak wybitnego Rodaka. Z czasem stał się On dla mnie największym autorytetem, świadkiem, Bożym „szaleńcem”, Ojcem, świętym...

Podziwiam Go, a Jego słowa wywierały na mnie głębokie wrażenie. Jednak nigdy nie uczestniczyłam w żadnym spotkaniu z Janem Pawłem II. Zawsze mówiłam sobie: „może kiedyś...” Teraz jest już za późno. Nie spotkam Go tu, na ziemi, ale mocno wierzę, że będzie mi dane spotkać się z Nim w wieczności. Już nie mówię sobie: „może kiedyś”. Zaczynam teraz odnajdywać Go w sobie, w Jego nauczaniu, dokumentach, książkach.

Od kiedy Ojciec Święty towarzyszy nam z Domu Ojca w ziemskiej pielgrzymce, stał się dla mnie jeszcze bardziej żywą osobą, bo żyjącą w wieczności. Dopiero teraz odkrywam, kim On jest.

Dużą rolę odgrywają w tym media. Oglądając programy telewizyjne, relacje poświęcone Ojcu Świętemu, zdałam sobie sprawę, ile posiadał radości życia, nadziei, dobroci i wyrozumiałości dla wszystkich. Dlaczego? Bo oddał się bez reszty Jezusowi przez ręce Maryi – „Totus Tuus”.

Wdzięczna jestem Bogu za dar pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. A wdzięczność chcę okazać przez to, kim jestem, kim będę. Zdaję sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka została złożona na nas, wobec przyszłych pokoleń. Mogą one poznać osobę Jana Pawła II tylko przez nasze, moje świadectwo o Nim i przez kontynuację Jego misji w świecie. Wierzę, że nie jesteśmy z tym zadaniem zostawieni sami, bo „Ojciec Święty stoi w oknie Domu Ojca. Patrzy na nas i nam błogosławi”.

Wyłąć na głębię...

s. Cecylia Szczurek OSU – Wrocław, 9 kwietnia 2005

Papież Jan Paweł II był i jest dla mnie wyjątkowym autorytetem, gdyż był autentycznym świadkiem Chrystusa w całym swoim życiu.

To, co szczególnie było dla mnie ważne, to słowa z Ewangelii – Łk 5,4-10. Jan Paweł II powtarzał: „**Wypłyn na głębie... Nie lękaj się...**”. Brzmiały one nieustannie w moich uszach, sercu i są ciągle dla mnie nowym przynaglającym wezwaniem w każdym rozpoczynającym się dniu.

- „**Wypłyn na głębie...**” wiary, zaufania, zawierzenia i miłości Boga w każdej okoliczności życia i codziennej wędrówki do domu Ojca...
- „**Wypłyn na głębie...**”, by coraz pełniej przeżywać Ofiarę Eucharystyczną, zjednoczenie z Chrystusem w Komunii św., kontemplować Jego obecność wśród nas pod postacią Chleba i otwierać się na Jego przemieniającą moc...
- „**Wypłyn na głębie...**”, by odkrywać nieskończoną miłość Boga w powołaniu i przez Maryję nieustannie powierzać Ojcu bez reszty swoje konsekrowane życie oraz innych pociągać do Chrystusa...
- „**Wypłyn na głębie...**”, by spotkać Chrystusa w drugim człowieku, zrozumieć go i służyć całym sercem, jak tego oczekuje...
- „**Wypłyn na głębie...**” w trudnych chwilach życia, w cierpieniu, w słabnących siłach, by wraz z Maryją stanąć blisko Chrystusa na krzyżu i trwać wiernie z miłością do końca, powierzając siebie Miłosiernemu Bogu...
- „**Wypłyn na głębie... Nie bój się!...**”

Uczy mnie ciągle jak żyć

s. Lucyna Trojszczak OSU

Ojciec św. Jan Paweł II jest dla mnie drogowskazem w moim życiu zakonnym. Od samego początku śledziłam i śledzę dokumenty papieskie i pielgrzymki do naszego i innych krajów całego świata. Dane mi było brać udział w niektórych pielgrzymkach do naszej Ojczyzny.

Z dobroci i hojności naszego Zakonu uczestniczyłam w probacji, gdzie jako ostatnia grupa miałyśmy szczęście w 1999 r. brać udział we Mszy św. z Ojcem św. w Jego prywatnej kaplicy w Watykanie i spotkać się z Nim, choć na moment, osobiście.

Ojciec św. jest dla mnie przewodnikiem na tej ziemi. Chociaż był papieżem, żył radami ewangelicznymi jak zakonnik. Uczy mnie ciągle jak żyć, cierpieć i umierać godnie według Chrystusowych wymagań. Jestem winna wdzięczność Ojcu Świętemu za Jego miłość dla wszystkich, odwagę, bezkompromisowość i pozostawienie bogatej spuścizny duchowej Kościołowi.

Bukiet maków

s. Aniela Zarzycka OSU

Po raz pierwszy spotkałam się jeszcze z ks. arcybiskupem Karolem Wojtyłą w 1964 r. na kolędowaniu WIK-u, które odbywało się w dniu imienin s. Dyrektor, m. Angeli Kurpisz – 27 stycznia. Ksiądz Arcybiskup wnosił w te spotkania ogromnie dużo ciepła, radości, pogody, humoru i bezpośredniości.(...)

Podczas I Pielgrzymki do Polski, 3 czerwca 1979 r. uczestniczyłam w niezwykłych uroczystościach gnieźnieńskich z Ojcem św. – Polakiem. Co się stało z Narodem – naraz wszyscy poczuliśmy się bezpieczni, życzliwi sobie, usłudźni, bliscy. Nie odczuwało się trudu, zmęczenia ani znużenia. Jego obecność nas odmieniła i zjednoczyła.

Nazajutrz, 4 czerwca o godz. 4.00 rano ponownie pojechaliśmy z s. Sebastianą Bogusz z Pokrzywna do Gniezna, do Ojca św. z ogromnym bukietem dorodnych, ogrodowych, czerwonych maków, związanych białą wstęgą z napisem: „Siostry z Pokrzywna i chore z PDPS pozdrawiają Ojca Świętego”. Dzięki tej niezwykle wiązance, bez większego trudu dotarliśmy aż przed pałac prymasowski i przekazałyśmy ją do rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, tuż przed odjazdem Ojca św. do Częstochowy.



30. Msza św. probacji w kaplicy Ojca św. , w pierwszym rzędzie od lewej: s. Marta Ryk, s. Aniela Zarzycka, s. Paulina Czarnecka, s. Daniela Mikula, s. Cecylia Witek, s. Lucja Skóra, s. Leokadia Szwarz – 11 lutego 1985 r.

Dnia 11 lutego 1985 r. cała nasza grupa probacyjna uczestniczyła we Mszy św. sprawowanej przez Ojca św. w Jego prywatnej kaplicy w Watykanie. Co za radość i niezwykle przeżycie. Ojciec św. długo modlił się przed Mszą św. w swoim klęczniku, pogrążony w niesamowitym skupieniu. Promieniował wprost niezwykłym majestatem. Jego duch był całkowicie zjednoczony i pogrążony w Bogu, a twarz jaśniała niezwykłym blaskiem.



31. S. Aniela Zarzycka, w głębi s. Lucja Skóra i s. Cecylia Witek, spotkanie w bibliotece Watykańskiej, siostra prosi o błogosławieństwo dla siostr w infirmerii w Krakowie – 11 lutego 1985 r.

Po Mszy św. nastąpiło w bibliotece osobiste spotkanie z Ojcem św., który serdecznie interesował się naszymi szkołami, młodzieżą i każdą z nas. Gdy podszedł do mnie, powiedziałam: „Ojciec Święty, przywożę modlitwy, pozdrowienia i cierpienia chorych sióstr i proszę o błogosławieństwo dla mnie i mojej wśród nich pracy. Ojciec św. położył z miłością rękę na mojej głowie i powiedział: „Błogosławię...”. Był to niezmiernie wymowny i zobowiązujący znak ojcowskiej troski i miłości. Odczułam wewnętrzną moc do podjęcia przyszłej pracy w Infirmerii Prowincjalnej w Krakowie i poprzez ten zewnętrzny znak weszłam w modlitewny krąg z Ojcem Świętym. Modlitwę tę kontynuowałam do końca Jego życia i trwa nadal.

Dziękuję Ci, Ojciec Święty:

- za Twą modlitwę,
- za ogromny trud pielgrzymowania i nauczania,
- za świadczenie o miłości Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

Nauczyciel i Ojciec

s. Francesca Zarzycka OSU

„Ten, który odwiecznie oddany Ojcu, samego siebie «daje» w tajemnicy Odkupienia, wezwał oto człowieka, aby on również całego siebie dał na szczególną służbę dzieła Odkupienia poprzez przynależność do braterskiej Wspólnoty, uznanej i zatwierdzonej przez Kościół. (...) miłość Chrystusa przyszła (...) z tą właśnie «ceną» Odkupienia. Poprzez nią uświadomiliście sobie, jak bardzo «nie należycie już do siebie samych», ale do Niego”.

Jan Paweł II, *Redemptionis Donum*

Moje dotychczasowe życie zakonne związane było z pontyfikatem Jana Pawła II. Wstąpiłam do klasztoru w 1983 r., gdy papież odbył drugą pielgrzymkę do Polski, a wieczne śluby złożyłam w 1991 r., w roku czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, ostatniego dnia spotkania papieża z młodzieżą na Jasnej Górze z okazji Światowego Dnia Młodzieży. A podczas jego rocznicy 25-lecia pontyfikatu byłam na probacji w Rzymie.

Dla mnie, jako osoby zakonnej, jest Nauczycielem i Ojcem. Jest Nauczycielem, bo uczył mnie i wciąż mnie uczy, jak żyć powołaniem, jak służyć na wzór Chrystusa, jak dawać siebie innym potrzebującym. Jest Nauczycielem modlitwy, łączenia jej z apostołstwem czynnym. Uczy mnie tego jednakowo mocno Słowem, jak i świadectwem życia.

Jest Ojcem, bo zawsze odczuwałam Jego troskę o mnie, o nas, osoby konsekrowane, bo wskazywał drogę, bo stawiał mi wymagania, a jednocześnie liczył na moją wierną obecność w Kościele w swym powołaniu.

Ojciec św. pokazywał mi piękno tego życia tu na ziemi, a przez swą śmierć pokazał mi jeszcze piękniejsze życie wieczne z Bogiem. Jednocześnie, dla mnie jako katechetki, Jan Paweł II był opoką, skałą, na której opierałam swój trud katechetyczny, dawał mi duchowe, teologiczne i moralne wsparcie w trudnych rozmowach z młodzieżą. Dawał mi ogromne poczucie bezpieczeństwa. Nigdy nie spotkałam się osobiście z Ojcem św., ale wystarczyło mi to, że On był. Kilka razy widziałam Go z bliska, 3 razy na placu św. Piotra w Rzymie. W każdej uroczystości z udziałem papieża, w której uczestniczyłam odczuwałam Jego bliskość. To był charyzmat, którym Go Bóg obdarzył. Ale na zawsze zapamiętam wzruszenie, jakie mnie ogarnęło, gdy w czasie probacji ks. Mokrzycki oprowadzał nas po pięknej kaplicy Redemptoris Mater, która znajduje się blisko apartamentu papieża. Było to dla mnie jedno z ważniejszych doświadczeń i przeżyć związanych z tym miejscem i osobą Ojca Świętego.

Dziękuję Bogu, że jestem z pokolenia, które żyło w czasie tego wielkiego pontyfikatu. Dziękuję za chwałę, jaką Go nagroził Bóg, chociaż łązy osamotnienia w moim sercu jeszcze nie obeschły.

Jan Paweł II żyje dla mnie w swoich licznych słowach kierowanych do nas, a ja będę się starała żyć nimi.

Po prostu święty

s. Natalia Zdunek OSU

Ojciec Święty Jan Paweł II jest dla mnie po prostu święty. Już za życia uważałam Go za świętego człowieka, w którym Bóg uczynił mi wielkie rzeczy. Rodziło się jednak we mnie pytanie, za jaką cenę jest on tym, kim jest – jaką tajemnicę nosi w sobie?

Bardzo lubiłam słuchać Jego homilii, przemówień. Była w tym moc, która poruszała moje serce. Dwukrotnie, w bardzo ważnych momentach mojego życia, Jego słowa stały się dla mnie wielkim umocnieniem i dały mi siłę, by powstać do nowego życia.

Dziękuję Ci, Ojczy Świąty!

Tylko Miłość nawraca

s. Margarita Żurawska OSU

Kim dla mnie był i kim ciągle jest Jan Paweł II jasno uświadomiłam sobie dopiero wtedy, gdy realna stała się świadomość, że wkrótce Go zabraknie. Poczucie osierocenia, które się wtedy pojawiło, a które towarzyszyło też wielu innym po śmierci Ojca Świątego, uzmysłowiło mi niedostrzeganą dotąd więź, jaka mnie z Janem Pawłem łączyła.

Chociaż nigdy nie było mi dane spotkać się z Ojcem Świątym osobiście, osobiście z Nim rozmawiać i osobiście pozostawałam Mu nieznaną, to jednak czułam się przez Niego kochana i dla Niego ważna. Sama się tym zdumiewałam, a jednak tak było i jest... Całe Jego pasterskie posługiwanie i „poszukiwanie” nas, wlewało w moje serce takie przekonanie jakby samorzutnie, bez głębszej nad tym refleksji. Ojciec Świąty był w tym po prostu wiarygodny i przekonujący. Nie chodziło tylko o słowa, których zresztą do końca często nie rozumiałam, ale o cały Jego sposób odnoszenia się do człowieka. Tego współczesnego człowieka, wierzącego i nie, albo wierzącego inaczej, tego cierpiącego niesprawiedliwość, i tego, który na to zasłużył, człowieka uwikłanego w słabość i grzech, błędzącego, ulegającego złudzeniu. Sam tak czysty, przejrzysty, jednoznaczny, swoją „świętością” wcale nie tworzył dystansu, nie miażdżył, nie potępiał nikogo, wręcz przeciwnie – przyciągał wszystkich, gdyż każdy mógł być w sercu pewny, że zostanie przyjęty i obdarzony ojcowskim błogosławieństwem. Myślę, że słowa, które ojciec świąty pozostawił nam w Niedzielę Miłosierdzia tego roku mogą być dewizą całej Jego posługi: „Tylko Miłość nawraca...”. W tym też Jan Paweł II udzielił mi największej lekcji o Bogu, o mnie samej i o człowieku w ogóle – lekcji, którą pragnę dalej zgłębiać.

Dopiero stosunkowo niedawno odkryłam wewnętrzny, duchowy smak pism Ojca Świątego. Z potrzeby serca sięgnęłam po encyklikę „Vita consecrata”. Odkryłam w niej nie tylko nauczanie Kościoła na temat życia zakonnego, ale w tym wszystkim wielkie serce Jana Pawła II, Jego osobistą wiarę, dziecięcą ufność, zachwyt i zdumienie mistyka, miłość kontemplatyka...

To osobiste świadectwo przeżyć Ojca Świątego sprawia, że ilekroć wsłuchuję się w Jego słowa, moje serce zaczyna „pałać”, bo z serca mówi się do serca...

Tym samym w spotkaniu z Nim, w Jego słowie odnajduję nie tylko pouczenia i wskazówki na temat tego jak żyć, ale i motyw, i siłę, by podjąć to, do czego zaprasza i wzywa.

Jestem Bogu niezmiernie wdzięczna za osobę i dar Jana Pawła II i cały Jego pontyfikat, który był dla mnie wielkim znakiem Bożej Opatrzności – opieki Boga nad swoimi dziećmi. Był też świadkiem Jego obecności w naszej współczesności, jakby Jego „Cieniem” tu na ziemi. Swoją posługą dawał mi nieustannie dowód, że Bóg nie zmęczył się jeszcze człowiekiem i ciągle pokłada w nim nadzieję. Jan Paweł był dla mnie tym, który kochał w Jego imieniu i Jego miłością, który nie tylko o niej przypominał, ale ją hojnie rozdawał, pozwalając jej doświadczać i uczyć się.

Jego odejście przeżyłam, jako osobistą stratę. W moim odczuciu, jakby ubyło nieco światła i ciepła, zarazem jednak pozostała ogromna wdzięczność Bogu i Ojcu Świątemu. Coraz bardziej odkrywam, że to wielkie przesłanie i świadectwo, które sobą dawał i pozostawił dokonało się dzięki Jego wielkodusznej, wytrwałej i pełnej zaparcia się siebie współpracy z Bożą łaską. I to jest kolejna lekcja, która pragnę sobie od Jana Pawła II przyswoić.

Modlitwa

s. T. B.

ISKRO mająca swój początek w Wadowicach
 ISKRO płonąca na tronie Stanisława w Krakowie
 ISKRO rozniecająca ogień miłości na Stolicy Piotrowej
 ISKRO zapalająca serca ludzkie miłością
 ISKRO kochająca dzieci
 ISKRO głosząca i walcząca o pokój
 ISKRO zasiewająca dobro w świecie
 ISKRO rozpalająca gorliwością serca młodych
 ISKRO pochylająca się nad nędzą ludzką
 ISKRO wznosząca się ponad podziały
 ISKRO jednocząca zwaśnionych
 ISKRO przebacząca zabójcy
 ISKRO wierny świadek Chrystusa
 ISKRO tak szybko spiesząca do domu Ojca
 ISKRO wstawiająca się za nami u Ojca
 ISKRO SŁOWIAŃSKA
 wspomagaj nas w naszym dążeniu do Boga.

Ukochał Chrystusa ponad wszystko

s. Z., lat 80 – Kraków, 9 kwietnia 2005

Dla mnie Ojciec św. jest zachętą do ukochania Chrystusa ponad wszystko. Modłę się choćby o cząstkę Jego świętości.

Żywa Ewangelia

siostra juniorystka

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia, dziękuję ci za życie i posługę Ojca świętego dla Kościoła. Było On Twoim darem dla świata.

Dla mnie – przede wszystkim człowiekiem modlitwy i pokoju, zawierzenia i oddania. Prawdziwym świadkiem Twojego Syna, Jezusa, drogowskazem jak żyć w dzisiejszym świecie rozdartym wojną i niepokojem.

Cały zatopiony w modlitwie uczył mnie, jak rozmiłować się w Bogu, gdzie szukać ratunku w trudnościach. Zapatrzony w Maryję pokazywał, że jest Ona najlepszą Matką – także dla mnie. Zjednoczony w cierpieniu z Jezusem Ukrzyżowanym mówił mi, że moje życie ma coś z umierania, ale w śmierci jest nadzieja zmartwychwstania. Rozkochany w Bożym Miłosierdziu niósł mi wiarę w życie, które się nie kończy, bo przecież nie cała umieram – to, co niezniszczalne trwa.

Swoim życiem pokazał mi, że wszystko jest Twoją łaską. Przepelniony Duchem Świętym uczył mnie, jak godnie żyć całą pełnią mojego człowieczeństwa, że cel życia jest dalej, niż może

sięgnąć mój wzrok.

Był żywą Ewangelią, którą mogłam czytać, a której ostatnim słowem było „AMEN”, wypowiedziane Twojej Woli.

Chyba najlepszym podziękowaniem Tobie za jego osobę może być tylko moje „AMEN”, wypowiedziane każdego dnia i w godzinę, gdy Ty zamkniesz księgę mojego życia.

Non omnis moriar

siostra, lat 38

W piątek, 1 kwietnia we wspólnocie, w której przebywam, jest wolne popołudnie. Wracam z zajęć. Cisza. Otwieram wieczorem telewizor, aby zobaczyć „Wiadomości”. Od razu wiem, że dzieje się coś ważnego. Nie ma krzykliwych reklam i hałaśliwej muzyki. Najważniejsza wiadomość tego dnia: stan zdrowia Ojca Świętego jest poważny. Łzy...

W 1978 r. miałam 11 lat. We wszystkich moich poszukiwaniach dotyczących wiary, światopoglądu, relacji społecznych, hierarchii wartości, tolerancji, szczęścia – słowa i życie Jana Pawła II dawały oparcie. To był niekwestionowany autorytet we wszystkich ważnych i codziennych sprawach, niewzruszony drogowskaz, gwarancja bezpieczeństwa.

Był? W ciszy kaplicy kołaczą w głowie słowa: „Non omnis moriar”. Nie wszystek umrę. To, co najważniejsze pozostanie. Zaczynam modlić się tajemnicami światła.(...) Tajemnice światła – tajemnice obecności Trójcy Świętej w moim codziennym życiu i w życiu Kościoła

Przechodzę w myśli ścieżki Ewangelii. Słyszę nad Jordanem: „Pozwól, godzi się wypełnić wszystko sprawiedliwe” (Mt 3,15). Słyszę w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), spotykam Jezusa, który mówi: „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść prawo albo proroków, nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). Z Piotrem, Jakubem i Janem doświadczam jesusowego dotknięcia i słów: „Wstańcie, nie lękajcie się” (Mt 17,1-8).

Wchodzę wreszcie do Wieczernika, by usłyszeć: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane, to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19). I „Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

„Nie wszystek umrę”.

Ciało cierpiącego 85-letniego człowieka ma prawo odpocząć. Już nie płacę.

W sobotę uczestniczę w drugiej Mszy św. W miejscu homilii jedno zdanie celebransa: „Otoczmy cierpiącego Ojca Świętego ciszą i modlitwą”. Jest w tej ciszy dziękczynienie za owocne życie, Jest coś z radości w czasie żniw. Potem słowa podane przez media: „Jestem radosny i wy bądźcie...”.

Późnym wieczorem dzwony. Wiem... A jednak wychodzę na korytarz, aby kogoś spotkać, aby być razem. Modlitwa, dziękczynienie – za Jego życie, za cierpienie, za głoszenie Ewangelii, za radość... Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

„Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc... co się działo mówili: «Prawdziwie, ten był Synem Bożym.»” (Mt 27,54).

Dziś historia się powtarza. W listach, oświadczeniach, kondolencjach wielcy tego świata oddają cześć. Naśladowcy Chrystusa, prasa, radio, telewizja prześcigają się w głoszeniu katechezy o ludzkiej godności, o wartości cierpienia, o sensie choroby i nadziei Zmartwychwstania.

Pomimo powagi ta żałoba ma złote barwy.

Kochał Kościół

siostra, lat 46

Cały mój dotychczasowy okres życia zakonnego zbiega się z pontyfikatem Ojca Świętego Jana Pawła II. Uczestniczyłam we wszystkich pielgrzymkach Ojca św. do Polski oraz w spotkaniu bezpośrednim podczas mojej probacji.

Obserwując Ojca św. i słuchając Go, widziałam w Nim człowieka:

- głębokiej wiary,
- odważnego w głoszeniu prawd Ewangelii,
- wytrwałego w pełnieniu woli Ojca – aż do końca,
- miłującego człowieka – zwłaszcza ubogiego i chorego,
- kochającego młodzież i jej całkowicie oddanego,
- kochającego Maryję – i przez Nią wskazującego drogę do Boga.

Kochał Kościół i był otwarty na inne wyznania – dążył do ekumenizmu.

Dla mnie jako osoby zakonnej, był wzorem całkowitego oddania się Chrystusowi. Mobilizował do wysiłków w służbie Bogu i człowiekowi. Spotkanie z Ojcem św. wywarło na mnie duży wpływ od strony duchowej. Mam nadzieję i modłę się o rychłą beatyfikację Ojca Świętego.

To Wielki Człowiek

siostra, lat 48 – 13 kwietnia 2005

Czcigodnego Ojca św. Jana Pawła II osobiście spotkałam w czasie Probacji. Wtedy, i właściwie zawsze, gdy słuchałam Jego słów i spoglądałam na Jego postawę, uderzało mnie:

- głęboki kontakt z Bogiem;
- otwarcie się na każdego człowieka, a zwłaszcza ubogiego duchowo i materialnie, chorego;
- całkowite poddanie Woli Ojca, Maryi i Kościołowi;
- to WIELKI CZŁOWIEK, głębokiej, żywej wiary;
- Człowiek niezmordowany w trosce o jedność Kościoła i ekumenizm;
- Człowiek wielkiej pokory wobec Boga i człowieka;
- do końca kochał Chrystusa i człowieka;
- kochał Chrystusa aż do szaleństwa Krzyża;
- osobiście mobilizował mnie do wysiłków w sprawy Boga i człowieka.

Od momentu śmierci modłę się do Boga za Jego pośrednictwem (miałam dwie interwencje w sprawach duchowych). Jestem głęboko przekonana, że Jan Paweł II jest w niebie i proszę Boga o rychłą Jego beatyfikację.

Świadek Chrystusa

siostra, lat 63

Ojciec Święty Jan Paweł II był dla mnie i pozostał świadkiem Chrystusa. Jego życie, nauczanie i cierpienia ostatnich lat były żywym przykładem, świadectwem zjednoczenia z Chrystusem. Po Jego odejściu do domu Ojca jeszcze bardziej to sobie uświadomiłam, a świadectwo Jego życia staje się bardziej żywe i bliższe memu sercu.

Ikona cierpiącego Chrystusa

siostra, lat 73 – Kraków, 9 kwietnia 2005

Papież był dla mnie zawsze wzorem i świętym człowiekiem.

Szczególne wrażenie uczynił na mnie w ostatnich dniach życia. Był dla mnie żywą IKONĄ cierpiącego Chrystusa. Pozwala to głębiej przeżywać Jego Mękę i misję. Jest to dla mnie także źródłem głębszej wiary i nadziei na co dzień.

Wszystkim dla wszystkich

siostra, lat 92 – Kraków, Infirmeria

Ojciec św. Jan Paweł II jest dla mnie przykładem jak cierpieć i jak z radością oraz spokojem przejść z tej ziemi do Domu Ojca.

Dziękuję Ci za to pouczenie i zachętę. Wskazałeś mi też, Ojcze, abym do końca mego życia o innych, którzy cierpią, myślała i starała się być wszystkim dla wszystkich.

Magnificat

siostra

Jan Paweł II był dla mnie wspaniałym człowiekiem – wielkim świętym.

Szczęśliwa i wdzięczna jestem Bogu w Trójcy Jedynej, że wejrzał łaskawie na niskość naszą, a naród polski wydzwignął, wyniósł w Wielkim Synu naszego Narodu i pchnął na szlaki zwycięstwa nad złem – do gór świętości niebieskich, by zakwitła w nim miłość rodzinna, by oczy dzieci i młodzieży były ufne, czyste, a życie mężczyzn, kobiet i starców – owocne, męzne i pogodne wiarą.

Dziękuję Ojcu Świętemu za ojcowska troskę, za modlitwy, ofiary, upomnienia, pomoc wszystkim. Za przykład wierności Chrystusowi aż na szczyt „Kalwarii”. Tutaj, poprzez bolesną agonię, śmierć i pogrzeb, Jan Paweł II dokonał cudownego połączenia w modlitwie ludzi różnych wyznań, narodów, stanów... Doszło tutaj do pewnego rodzaju „ekumenizmu”, którego tak bardzo pragnął Ojciec Święty, by okazać wierność słowom Chrystusa Pana: „Proszę (...), aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojcze, we Mnie a ja w Tobie” (J 17,21).

Eucharystia jest największym sakramentem tego zjednoczenia, jest pokarmem, jest wielką tajemnicą, która napęłnia serca radością „zaślubin”, kiedy z wiarą widzimy w postaci chleba i wina Chrystusa Pana – Oblubieńca swojego Kościoła. Wokół ołtarza jednoczy się duchowo cały Kościół ze wszystkich kontynentów ziemskiego globu. Śpiewam hymn wdzięczności za ten niewysłowiony dar Bożej miłości. „Umilowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Za to Boże „serce”, dane nam przez Ojca Świętego do specjalnej czci w tym roku 2005 – składam wielkie „Magnificat”.

Pomóż nam, Ojcze Święty – modlitwą różańcową, którą tak bardzo kochałeś, i Twoim błogosławieństwem, już z nieba – wydostać się z wszelkiej śmierci, do życia prawdziwą miłością, przez całe trzecie tysiąclecie, do którego Ty nas wprowadziłeś. Amen.